

# misjonarz

Nr 1 • styczeń 2009

Miesięcznik  
Polskiej Prowincji  
Książy Werbistów

Na spotkanie  
z Pięknym

Święta  
Tajemnica  
Jedności

Pod opieką  
św. Abrahama



- 3 *Grzegorz Kubowicz SVD*  
**Na spotkanie z Pięknym**
- 4 *Józef Mazur SVD*  
**Niebo zatopione w prostocie**
- 6 *Leonard Górka SVD*  
**Święta Tajemnica jedności**
- 8 *Jacek Gniadek SVD*  
**Młodzi migranci**
- 10 *Papieskie intencje misyjne*
- 11 *W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD*  
**Aby byli jedno w Twoim ręku**
- 12 *Lidia Popielewicz*  
**Europa na rzecz Afryki**
- 13 *Felieton: Henryk Jerzmański*  
**Z wzajemnością**
- 16 *Dolores Zok SSpS*  
**Nadzieja czekania**
- 20 *Jerzy Grzybowski*  
**Pod opieką św. Abrahama**
- 24 *Misjonarze w historii: Janusz Brzozowski SVD*  
**Werbistowscy męczennicy okresu nazizmu: Sługa Boży kleryk Jan Stoltmann SVD**
- 27 *Świat misyjny:*  
**Ghana**
- 28 *Józef Mazur SVD*  
**W cieniu Dobrego Pasterza**
- 30 *Poczta misyjna: Włodzimierz Siek SVD*  
**Podarować dzieciom uśmiech**
- 33 *Krzyżówka*

**W następnym numerze:**

- ✓ Zagubić się w Bożej miłości, rozmowa z s. Marią Esterą SSpSAP
- ✓ Zdzisław Grad SVD, Znowu na początku drogi
- ✓ Jordana Przybył SSpS, Wśród Indian Keczua i Ajmara

**Dołącz do grona Dobrodziejów**

**Referat Misyjny Księża Werbistów**  
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
tel. (0-55) 242-92-43 fax (0-55) 242-93-92  
e-mail: refermis@post.pl  
www.seminarium.org.pl/referat

**Bank PEKAO S.A. o. Elbląg**

**Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119**

albo na konto innego Referatu lub Domu Misyjnego  
Księża Werbistów w Polsce, z którym Państwo  
utrzymują stały kontakt.

**Okładka I: O. Grzegorz Kubowicz SVD**

w Ghanie  *fot. Martin Ekbert*

**Okładka IV: Obraz Świętej Rodziny w kaplicy  
siostr Córek Św. Józefa w Malanje w Angoli**

*fot. Wiesław Dudar SVD*



fot. ks. Krzysztof Kowal

**Zima na Kamczatce**

**Lidia Popielewicz**

**Drodzy Czytelnicy!**

**W** Polsce zima i – jak to ostatnimi laty bywa – ziemię otula śnieg lub nie. Jego brak powoduje, że wszyscy tęsknią za śnieżną bielą, która czyni świat jaśniejszym, weselszym... Wydaje się, że zimą życie zamiera, tymczasem wystarczy wyjść na spacer i być uważnym, a zaraz się dostrzeże, że to tylko pozory. Życie się toczy: krety usypują kretowiska, sikorki prowadzą ożywione rozmowy, woda w strumyku płynie wartkim nurtem pod skutą lodem powierzchnią... Tak jest w perspektywie Polski, ale Polska to tylko cząstka świata. Kiedy u nas zima, na drugiej półkuli trwa lato i upały, a niekiedy i susza, które dają się dotkliwie odczuć mieszkańcom tamtych regionów świata.

Różnorodność – to bogactwo. Różnić się pięknie, żyć w pokoju i zgodzie – to wielki dar i zadanie. Wyzwanie dla każdego chrześcijanina, a także dla każdego wyznawcy innej religii. Lektura artykułów o. Leonarda Górki SVD, o. Jacka Gniadka i p. Jerzego Grzybowskiego z Kazachstanu zmusza do postawienia sobie pytań: Jakie jest moje chrześcijaństwo? Jakie świadectwo daję w środowisku, w którym pracuję, wobec przybysza z innego kraju, wobec najbliższych w rodzinie, we wspólnocie? Czy jestem otwarty na dialog?

Żeby się nie zamknąć w swoim małym światku – bez wątpienia też ważnym, bo to właśnie w nim przyszło nam żyć – w tym numerze „Misjonarza” znajdziemy również artykuły z Afryki, która też jest bogata w różnorodność. I chociaż żyją tam inni ludzie, w innej kulturze, w innym klimacie i innej codzienności, to człowiekowi pod każdą szerokością geograficzną wciąż chodzi o to samo: aby żyć w czasie, który jest czasem miłości. A to bardzo dużo zależy od niego samego i jego relacji z Panem Bogiem – od tego, czy znajduje czas, aby przebywać w obecności Tego, który jest Pięknym i Miłością.

*Lidia Popielewicz*

**misjonarz**

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księża Werbistów Nr 1/331/2009

ISSN 0239-4324

**Moderatorzy:** Waldemar Kuss SVD, Michał Studnik SVD

**Redaktor naczelny:** Lidia Popielewicz; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Anna Mucharska (korekta), **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 022 516 98 42, 022 610 78 70, faks 022 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl

**DTP i opr. graficzne:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30

**Druk:** Drukarnia Księża Werbistów, Górna Grupa

**Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księża Werbistów,

Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

**Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 055 24 29 320, fax 055 24 29 392; e-mail: refermis@post.pl

**Konto:** PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

*Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.*

*Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adyustacji i skracania nadsyłanych tekstów.*



Grzegorz Kubowicz SVD, Ghana

## NA SPOTKANIE Z PIĘKNYM

*Od 3 stycznia ub.r. produkuje cotygodniowy półgodzinny program radiowy „Katolicka homilia po angielsku i po dagbani”, który jest nadawany na największej w Ghanie stacji radiowej – Radio Savanna. Jest to stacja rządowa i pokrywa cały region północny Ghany,*

*który obejmuje trzy diecezje – Yendi, Tamale i Damongo. Dagbani jest jednym z głównych języków tego regionu.*

Oprócz pracy w studiu, które wciąż mieści się w moim pokoju, pomagam w pracy pastoralnej w parafii Yendi. Prawie w każdą niedzielę jadę do wioski ludu Konkomba. To, co mnie uderzyło po kilku latach pracy wśród tego plemienia, można skwitować słowami: Duch Święty już tutaj był.

Na co dzień ci prości ludzie, trudniący się uprawą roli, ubierają się w najbrudniejsze, podziurawione ubrania. Nie dziwota, kiedy tutaj idzie się w pole, człowiek niesamowicie się poci i brudzi. Kiedy jednak przychodzi niedziela i trzeba iść do kościoła, ci sami ludzie zmieniają się nie do poznania. Wszystko zaczyna się od porannej kąpieli, później prasowanie najlepszego ubrania żelazkiem „na duszę” i w końcu niejednokrotnie długa wyprawa do najbliższej kaplicy. Niektórzy młodzi chłopcy mają nawet nowoczesne półbuty na nogach, podczas gdy na co dzień chodzą boso lub w prostych klapkach. Kobiety starają się

zapleść włosy na najlepszą fryzurę. Nawet niemowlęta muszą być czysto ubrane – najczęściej na biało. A kaplica jest sprządana wcześniej rano przez wyznaczonych ludzi. Ołtarz udekorowany kwiatami, które można znaleźć prawie cały rok w pobliskim buszu. Przed nabożeństwem chórek ćwiczy pieśni, które mają być śpiewane w czasie Mszy św. Na werandzie kaplicy ustawia się kolejka do spowiedzi.

Chociaż większość ludzi jest jeszcze nieochrzczona, a ci nowo ochrzczeni nie znają za bardzo katechizmu, uderzająca jest ich prosta pobożność. Wiedzą, że idą na spotkanie z Panem Bogiem, z kimś kto jest Święty, Czysty, Piękny, Specjalny. Dlatego niedziela, kaplica i wszystko, co związane ze służbą Panu Bogu, też musi być specjalne. Czasem nawet nie rozumieją naszych górnołotnych kazań, ale najważniejsze jest to, że przyjechał ksiądz i jest inaczej niż w niedziele, kiedy nabożeństwo odprawiane jest przez lokalnego katechistę.

Wielu z nich uśmiecha się w kaplicy. Nie jest to uśmiech wymuszony, ale prawdziwa radość pochodząca od Ducha Świętego. I chociaż my, misjonarze, mamy często trudności z ochrzczeniem osoby, która nawet porządnie nie potrafi zrobić znaku krzyża, to na myśl przychodzą mi zawsze słowa św. Piotra: *Czyż można odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak samo jak my?* (Dz 10,47).

Zdaję sobie sprawę, że to nie nasza modlitwa, ale modlitwy i ofiary całego Kościoła sprawiają, że „wiatr wieje, gdzie chce” i Duch Święty przygotowuje serca tych prostych ludzi na nasze przybycie. W imieniu swoim i wszystkich misjonarzy tu pracujących dziękuję Wam za Wasze modlitwy i ofiary.

Serdecznie pozdrawiam. Szczęść Boże!



W kaplicy w wiosce Yenjirdo, 17 km od Yendi

*Siedzimy w moim pokoju. Jest ze mną troje młodych ludzi, toczy się rozmowa o czymś, czego właściwie w pełni nie rozumiem albo może i nie słucham. To już prawie osiem tygodni jak opuściłem Gnani. Urlopowe dni szybko mijają. Jest wspaniale, wszyscy tacy dobrzy dla mnie, nawet pogoda jakby na zamówienie dla misjonarza z Ghany. Jest ciepło.*



zdjęcia: Józef Mazur SVD

O. Józef Mazur SVD na początku swojej misji w Gnani

Zaglądam do albumu i widzę zdjęcie domu Matulbi. Ktoś się odzywa:

– Możecie się śmiać, ale myślę, że pięknie byłoby tam pojechać i zamieszkać w tym domku na zawsze...

W naszych źrenicach ta sama fotografia, ale nasze oczy widzą co innego. Oni widzą „niebo zatopione w prostocie”, a ja dom Matulbi – „mojej *usapla*”, czyli „mojej dziewczyny”, jak ją nazwałem. Już jej nie ma. Umarła, a właściwie odeszła.

Nie pamiętam nawet, kiedy znalazłem ją i jej dwie towarzyszki z Bombonajili w Gnani. Zawsze chodziły razem. Matulbi chyba nie była z nich najstarsza,

Józef Mazur SVD, Ghana

# NIEBO ZATOPIONE

– Przepraszam, ale kiedy właściwie rozpoczęła się dla ojca ta wielka przygoda misyjna? – pada pytanie.

Trzymają na kolanach album ze zdjęciami z Gnani. Hm, w albumie, na kolorowych zdjęciach to rzeczywiście wygląda na przygodę, a tak naprawdę misję to przeplatające się życie napotkanych ludzi z życiem Boga „objawiającego” się w człowieku.

– O, jakie piękne zdjęcie! Te okrągłe domki kryte trawą, zatopione w świetle porannego słońca. To takie romantyczne – mówi jedna z dziewczyn.

– Popatrz na to zdjęcie. Jest cudowne. Afrykańskie domki w zieleni sawanny, w cieniu bananowca.

– Taki spokój. To po prostu niebo zatopione w prostocie – dorzuca ktoś inny.

Spoglądam w kierunku moich gości, w ich źrenicach widać odbicie fotografii.

W Gnani często brakuje wody. O. Józef Mazur SVD chciałby temu zaradzić. Potrzeba ok. 1 km rur. Można wesprzeć projekt doprowadzenia wody do Gnani, wpłacając pieniądze na konto Referatu Misyjnego w Pieniężnie. Serdeczne „Bóg zapłać”.





# W PROSTOCIE

Gnani jest małą wioską liczącą ok. 3000 mieszkańców, położoną w północnej Ghanie, w diecezji Yendi. Do Gnani po raz pierwszy przyjechałem w grudniu 1998 r. Wtedy spotkałem trzy osoby, które określały siebie chrześcijanami. W marcu 1999 r. zamieszkałem w Gnani w domu wybudowanym dla mnie przez miejscową wspólnotę. Oficjalnie misja w Gnani powstała w 2000 r., kiedy bp Vincent Boi-Nai SVD poprosił mnie o zbudowanie Diecezjalnego Centrum Biblijnego i zapewnienie opieki duszpasterskiej Gnani oraz otaczającym je wioskom.

Gnani jest znane w Ghanie jako „wioska czarownic”. Nie jest to zupełna prawda, bo tylko jedna część Gnani, położona naprzeciwko misji katolickiej, zwana Tidindandoo, jest miejscem określanym jako „obóz czarownic”. Ziemia kościelna oddzielona jest od „wioski czarownic” drogą. Zdanie w tekście: „Przeszedłem na drugą stronę drogi...”, znaczy więc: wszedłem do „wioski czarownic”.

Matulbi była jedną z ponad 300 kobiet skazanych na pobyt w Tidindandoo.

ale to ona, mimo garbu, była ich przewodnikiem w nowym dla nich świecie zwanym Tidindandoo. Patrząc na zdjęcie w albumie, widzę oczyma pamięci niedzielne popołudnie. To wtedy po raz ostatni spotkałem Matulbi. Układała chrust przed domem. Nasza rozmowa i jej charakterystyczny, bardzo kobiecy śmiech, raz po raz przerywany suchym kaszlem. Usiadłem na niskiej ławce. Jedną z jej towarzyszek podała mi kalebasę wypełnioną do połowy *pito* (tradycyjny napój podawany gościom w północnej Ghanie). Matulbi przerwała na chwilę swoją pracę, aby skorzystać z mojego zaproszenia i napić się z mojej kalebasy. Coś powiedziała, ale nic z tego nie zrozumiałem. Zaśmiała się ponownie i powiedziała:

– Dostałam wiadomość, że wkrótce wrócę do domu. Mój brat przyjedzie po mnie i zabierze do domu.

Jej towarzyszki w geście aprobaty pokijały głowami. Uniosłem wzrok i ta sama

W drodze do osiedla czarownic



myśl jak zawsze zakolatała w mojej głowie: „Kolejne złamane serce. Dla takich jak ty, Matulbi, podróż do Tidindandoo, niestety, jest podróżą bez powrotu”.

Następnego dnia po śniadaniu przysłała Kandi i powiedziała mi, że Matulbi odeszła. Już ją pogrzebali. Włożyłem na głowę słomiany kapelusz, przeszedłem przez drogę i poszedłem wąską ścieżką wśród zielonej trawy sawanny do domu Matulbi. Było cicho, grupa kobiet sie-

działa przed domem. Pozdrowiłem je i wszedłem do izby Matulbi.

– Kiedy wyszedłeś od nas wczoraj – powiedziała Kandi – ona się położyła na swojej macie. Powiedziała, że chce jej się spać. I tak odeszła. Mężczyźni zaraz ją pogrzebali, bo nie było na kogo czekać. Odkąd tutaj jesteśmy, prócz ciebie nikt nas nie odwiedził.

Odmówiliśmy dziesiątkę Różańca za pokój jej duszy. Dałem Kandi pięć *cedi* i poprosiłem, aby poszła kupić *pito*, przecież musimy wylać *libation* (tradycyjna ofiara lana).

Następnego dnia, zaraz po Mszy św. przeszedłem przez drogę i zrobiłem zdjęcie ścieżki do Tidindandoo, które teraz w rozmowie ktoś nazwał: „Niebo zatopione w prostocie”.



Leonard Górka SVD

# Święta Tajemnica Jedności

Uważano ongiś, a i dzisiaj jeszcze się mówi, że historia podziałów chrześcijańskich jest historią grzechu pychy i ludzkiej nienawiści. Jest to niewątpliwie prawda. Dzieje Apostolskie i Listy św. Pawła obfitują w relacje o tym, że w Chrystusowym Kościele znajdują miejsce grzesznicy, że grzech i wina to element jego sytuacji bycia w świecie, że świętość swoją Kościół musi ciągle od nowa zdobywać i musi po prostu dorastać do wzorca świętości Chrystusowej. A jest tak dlatego, bo w pielgrzymce przez wieki chrześcijanie przestali wsłuchiwać się w natchnienia Bożego Ducha Uświęciela, przestali słuchać Jego rad. Zapomnieliśmy o podarowanych nam charyzmatach, które miały służyć budowaniu wspólnoty Chrystusowej. W zamian zaczęliśmy się powoływać na własne autorytety i małe ludzkie prawdy, które rodziły konflikty i podziały. Zaczątki takiej tendencji spotykamy już w pierwotnym Kościele, przykładem kościoł w Koryncie. Samo dzieło odkupienia Chrystusa rodziło się w konfliktach i w sąsiedztwie nienawiści i zdrady.

Można jednak zapytać, czy w naszych podziałach nie jest zawarty jakiś element tajemniczego planu Boga, tajemniczej roli Ducha Świętego?

Otóż, sięgając do historii narodu wybranego, można już i tam dostrzec przesłanki, iż zaistniały podział miał swoje miejsce w planie Bożym. Przypominają o tym czytania biblijne tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, w proroctwie Ezechiela 37,15-23. Po śmierci Salomona dziesięć pokoleń



Unicycy męczennicy z Pratulina

Eucharystia – „Boska Liturgia Jana Chryzostoma”, którą katolicy Kościoła rzymskokatolickiego i grekokatolickiego odprawili wspólnie w uroczystość Narodzenia Najświętszej Marii Panny w hali sportowej „Transylvania” w Sybinie (Rumunia). Liturgii przewodniczył abp Lucian Muresan (8 września 2007 r.)





O. Leonard  
Górka SVD

utworzyło własne królestwo pod władzą Jeroboama z własną konkurencyjną świątynią. Roboam natomiast będzie rządził tylko miastami Judy, a potem także pokoleniami Beniamina. Odtąd Biblia mówi o dwóch rozdzielonych i skłóconych ze sobą królestwach Judy i Izraela (1 Krl 12). Należy jednak zauważyć, że mimo odłączenia Duch Boży działał nadal w odziedziczonych pokoleniach Północy. Pojawili się w nich prorocy tej miary, jak Eliasz, Elizeusz i Ozeasz, powołani do przekazywania Słowa Bożego prawowiernemu królestwu Południa (2 Krl 17,13-15 i 20; 23,27; Iz 8,14; Jr 2,1-4). W opisie tym odczytujemy spełnienie się tajemniczego planu Bożego, czytamy bowiem: *bo przeze Mnie zostały zrządzone te wydarzenia* (1 Krl 12,24). Potrzebne było to rozdarcie, podział, aby ocalało to, co było istotne i wartościowe w narodzie izraelskim. Nastąpił wprawdzie bolesny podział, ale towarzyszyła mu jednak ciągle nadzieja zjednoczenia.

Czy w podziałach chrześcijan nie pojawia się ta sama logika? Czy nie mamy do czynienia z jakimś nieprzejrzanym do końca misterium rozdarcia, odejścia, ale i nadziei? Przecież historia podzielonego chrześcijaństwa jest także historią zbawienia – nawet w upadku i grzechu.

Pytanie o sens oddzielonych naszych wspólnot chrześcijańskich jest także, a może przede wszystkim, pytaniem o sens tych wartości, które te wspólnoty utworzyły, o ich własne życie duchowe, którym żyją od wieków, często bez wzajemnego ze

sobą kontaktu. Duch Święty nie zna granic i nie według naszej miary rozdziela swoje dary. Św. Paweł pisał do Koryntian: *Zresztą nawet muszą być wśród was rozdarcia, żeby się okazało, którzy są wypróbowani* (1 Kor 11,19). Chyba trzeba, aby rozeszli się ludzie po to, by dochować wierności pewnym wartościom zagrożonym. Cały sens tego, co nazywamy ekumenią, odnajdywaniem jedności, polega więc na rozpoznawaniu i szacunku dla tych prawdziwych wartości, które zagubiliśmy po drodze, a które gdzie indziej się ostały i żyją, obronione przez innych braci chrześcijan, którzy, jak przypomina nam często abp A. Nossol za ewangelickim teologiem Karlem Barthem, „wierzą wprawdzie inaczej, ale nie w innego Chrystusa”.

My wszyscy chrześcijanie stajemy się dla siebie wyzwaniem oraz wyrzutem, że coś w nas zamarło, że czegoś w nas zabrakło. Pełnia to różnorodność, to wielość, która gra bogactwem kolorów. Nie ma to nic wspólnego z indyferentyzmem religijnym. Oznacza jedynie szukanie tego, co nas, chrześcijan scala, ubogaca, ożywia i zbliża do Chrystusa i do siebie samych. A zatem pytanie: grzech czy łaska podziału? I jedno, i drugie – podział potrzebuje łaski.

Przekonanie to wyraził już wcześniej św. Paweł, kiedy powiada *gdzie grzech wydawał owoc obfity, tam łaska obfitowała jeszcze bardziej* (Rz 5,20). Oto jakie konsekwencje z ludzkiego upadku wyciąga sam Bóg. Nie ma symetrii między niszczyielską siłą ludzkiego „nie” i ocalającą mocą Boskiego „tak”. Bóg jest większy i mocniejszy, ale *mocą przekonującą Miłości* (Flp 2,1). Potrafi pociągać i przeobrażać ludzką wolność od wewnątrz. Nie przeraża go ludzka wina. To On okazuje się w końcu mocniejszy w swej miłości i dobroci niż grzech, wina i podział.



fot. Dariusz Michalski SJ

Ludzka ekumenia pozostanie na ziemi ekumenią grzesznych ludzi, którym zawsze nie dostaje miłości i bezinteresowności. Mimo to Bóg wzywa i przyjmuje wszystkich do swojej Boskiej ekumenii. Ci, którzy należą do Chrystusa, zostali najpierw przyjęci i przycięci przez Niego, to zaś staje się z kolei największym wezwaniem do wzajemnej akceptacji i uznawania się za Jego uczniów: *Dlatego przycięcie siebie nawzajem – mówi św. Paweł – bo i Chrystus przycięł was – ku chwale Boga* (Rz 15,7).



# Młodzi migranci

Jacek Gniadek SVD



O. Jacek Gniadek SVD

*Narastający proces globalizacji powoduje, że wielu młodych ludzi decyduje się emigrować i zamieszkać z dala od swoich rodzin i krajów. Coraz więcej młodych imigrantów i uchodźców przyjeżdża również do Polski.*

## Uchodźcy z Ugandy

Beatrice, Steven i Robert polską granicę przekroczyli w lipcu 2005 r. Beatrice była wtedy jeszcze niepełnoletnia. Trójka młodych Ugandyjczyków uciekła z własnego kraju, w którym była siłą wcielona do Bożej Armii Oporu – ugrupowania wojskowego, działającego w północnej Ugandzie od 1986 r. Chłopcy zostali przydzieleni do partyzanckich oddziałów, gdzie nauczono ich obchodzenia się z bronią. Całej trójce cudem udało się uciec do sąsiedniego Sudanu, skąd trafili do Polski. W naszym kraju starali się o status uchodźcy. Na pierwszą decyzję negatywną musieli czekać półtora roku. Później była druga. Sąd zawiesił decyzję o deportacji i młodzi Ugandyjczycy czekali na ustosunkowanie się sądu do ich apelacji. W tym samym czasie złożyli ponowny wniosek o przyznanie im statusu uchodźcy, wskazując na nowe okoliczności ucieczki z Ugandy.

Młodzi ugandyjscy uchodźcy nie przewidzieli jednego: wg prawa, uchodźcą nie jest tylko osoba, która jest prześladowana i z tego powodu ucieka z własnego kraju. Musi ona jeszcze udowodnić to w kraju, w którym szuka schronienia. Dla Urzędu ds. Cudzoziemców zeznania ugandyjskich uchodźców nie były do końca przekonujące. Przedłużające się, bezczynne oczekiwanie było dla nich nie do zniesienia. Mieszkanie poza ośrodkiem tymczasowego pobytu dla uchodźców niewiele im pomagało. „Nie możemy zrozumieć – skarżyła się wielokrotnie Beatri-

ce – dlaczego nie możemy otrzymać pozwolenia na pracę. Jesteśmy młodzi i chcielibyśmy własnymi rękami zarobić na własne utrzymanie.” Marzeniem całej trójki była praca i dalsza nauka. Kilka tygodni temu marzenie spełniło się. Cała trójka otrzymała pozwolenie na pobyt tolerowany w Polsce. Sami nie mogą w to do końca uwierzyć. Urząd ds. Cudzoziemców



przyznał w 2007 r. tylko kilka takich pozwoleń dla uchodźców z Afryki.

## Prawo do emigracji

„Młodość to etap życia o fundamentalnym znaczeniu dla rozwoju człowieka, który wymaga poczucia stabilności, spokoju i bezpieczeństwa” – pisze Benedykt XVI w orędziu na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy (ŚDMiU, 2008) i stawia pytanie: „Jak odpowiedzieć na oczekiwania młodych migrantów?” Kościół nie ma żadnych środków, które gwarantowałyby młodym migrantom naukę i godziwe życie. Zachęca jedynie wiernych do udzielenia im pomocy.

Sobór Watykański II podkreśla, że powody zmiany miejsca pobytu i sposobu

Michael z wolontariuszką Nguyen Thuy Hanh w Ośrodku Migranta Fu Shenfu w Warszawie



Tymczasowa szkoła w obozie dla wewnętrznych przesiedleńców w Liberii



zdjęcia: Jacek Gniadek SVD



życia bywają różne (*Konstytucja duszpasterska o Kościele*, 6). Kościół uznaje prawo każdego człowieka do emigracji i zasadniczo nie odróżnia migrantów ekonomicznych od uchodźców. Katolicka nauka społeczna używa terminu „uchodźca” w szerszym znaczeniu niż prawo międzynarodowe, stosując go również do ofiar błędnych systemów ekonomicznych i do ludzi wewnątrznie przesiedlonych. Wszyscy migranci są postrzegani przez Kościół jako ludzie, którzy są w drodze do określonego celu. Prawo do emigracji łączy się jednak z chrześcijańskim obowiązkiem udzielania gościnności. Przyjęcie obcego jest zasadniczym wyznacznikiem Kościoła katolickiego („katolicki” pochodzi z języka greckiego i oznacza „powszechny”). Kościół, który byłby zamknięty na przyjęcie każdej osoby bez względu na pochodzenie, przestałby być widzialnym znakiem zbawienia dla wszystkich ludzi (por. *Erga migrantes caritas Christi*, 22).

### Czasowi migranci

Studenci z innych krajów stanowią dla Benedykta XVI szczególną kategorię czasowych migrantów. Grupie tej papież poświęcił w całości swoje ubiegłoroczne orędzie. Liczba studentów zagranicznych wzrasta nieustannie, również w naszym kraju. Jan Paweł II w swojej encyklice o pracy wyraźnie stwierdza, że każdy człowiek ma prawo do zmiany miejsca zamieszkania, by szukać lepszych warunków życia (por. *Laborem exercens*, 23) lub studiowania w innym kraju. W ubiegło-

rocznym orędiu Benedykt XVI zachęca wiernych do pomocy zagranicznym studentom, którzy „często czują się osamotnieni, obciążeni obowiązkami związanymi z nauką, a czasem także zmagają się z trudnościami ekonomicznymi”.

Ponad rok temu w Ośrodku Migranta Fu Shenfu w Warszawie spotkałem po raz pierwszy Michaela, 20-letniego wówczas studenta z Ghany z licencjatem z ekonomii w kieszeni. Do Polski przyjechał po kilkumiesięcznym pobycie na Ukrainie, gdzie pojechał na dalsze studia specjalistyczne. Stypendium studenckie otrzymał od lokalnej, ghańskiej organizacji pozarządowej. Rodzina Michaela musiała jednak pokryć z góry 20 proc. kosztów jego studiów. Po kilku miesiącach na Ukrainie został bez pieniędzy. Sponsor młodego studenta z Ghany okazał się być zwyczajnym oszustem. Michael mógł kontynuować dalsze studia tylko dzięki pomocy rodziny, która jednocześnie próbowała na drodze prawnej odzyskać wyłudzone od niej pieniądze. W Warszawie Michael studiował stosunki międzynarodowe. Jego ojciec, mimo że sam nie miał wyższego wykształcenia, wzbudził u swojego syna zapal do nauki. Młody Ghańczyk z głębokim wzruszeniem wspomina ostatnie słowa ojca przed śmiercią skierowane do jego matki: „Pamiętaj, aby naszym dzieciom zapewnić najlepsze wykształcenie”. Michael był zadowolony ze studiów, choć nie ukrywał, że Polskę wybrał tylko dlatego, iż życie i studia były tutaj tańsze niż w zachodniej Europie. Kilka miesięcy temu poważnie zachorował i musiał wrócić do Afryki.

### Chrześcijańska gościnność

Z teologicznego punktu widzenia wzrastająca liczba migrantów, uchodźców i studentów z innych krajów jest dla nas znakiem czasu. Zadaniem Kościoła jest wciągnięcie ich w krąg swej apostołowskiej troski. Dokument Papieskiej Rady ds. Duszpasterskiej Troski o Migrantów i Ludzi w Drodze z 1992 r., „Uchodźcy: Wyzwanie dla solidarności” (27), podkreśla, że chrześcijanie nie powinni widzieć w nowo przybyłych zagrożenia swej tożsamości kulturowej i dobrobytu. Kultura gościnności może być budowana tylko w oparciu o życzliwość, szacunek, zaufanie i umiejętność dzielenia się. Tylko taka postawa może przezwyciężyć lęk i nieufność wobec imigrantów. Otwarcie się na obcych, którzy przynoszą całe własne kulturowe bogactwo, jest szansą dla lokalnego Kościoła, by stawać się nieustannie Nowym Ludem. Dokument papieskiej rady uwrażliwia nas na los imigrantów i uchodźców, wzywając nas do gościnności wobec nich w myśl słów Jezusa: *Bylem przybyszem, a przyjęliście Mnie* (Mt 25,35). Poprzez chrześcijańską gościnność – podkreśla Benedykt XVI – możemy ukazać, że „Ewangelia jest żywa i dostosowana do każdej sytuacji; że jest orędziem odwiecznym i zawsze nowym; słowem nadziei i zbawienia dla ludzi wszystkich ras i kultur, w każdym wieku i każdej epoce” (ŚDMiU, 2008).



Więcej informacji o Ośrodku Migranta Fu Shenfu w Warszawie: [www.migrant.pl](http://www.migrant.pl)



Beatrice, Steven i Robert na lekcji języka polskiego w Ośrodku Migranta

# styczeń 2009

ABY RÓŻNE WYZNANIA  
CHRZEŚCIJAŃSKIE, ŚWIADOME  
KONIECZNOŚCI NOWEJ EWANGELIZACJI  
W OBECNEJ EPOCE GŁĘBOKICH PRZEMIAN,  
NIESTRUDZENIE GŁOSIŁY DOBRĄ  
NOWINĘ I DAŻYŁY DO PEŁNEJ JEDNOŚCI  
WSZYSTKICH CHRZEŚCIJAN, BY MÓC  
SKŁADAĆ WIARYGODNE ŚWIADECTWO  
EWANGELII.



fot. Maciej Malicki SVD

Słowa św. Pawła: *Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii* (1 Kor 9,16), brzmią dziś szczególnie przynaglająco i stają się dla wszystkich chrześcijan nie tylko wiadomością, lecz powołaniem do służby Ewangelii dla dobra świata. Bowiem, jak mówi Jezus, *żniwo jest wielkie* (por. Mt 9,37) i zróżnicowane: wielu jest tych, którzy nigdy nie słyszeli Ewangelii, zwłaszcza w Afryce i w Azji; wielu jest tych, którzy zapomnieli o Ewangelii; a także tych, którzy czekają na jej głoszenie.

Wszędzie zachodzi potrzeba nowego głoszenia Ewangelii – również tym, którzy są już ochrzczeni. Wielu współczesnych np. Europejczyków sądzi, że wie, co to jest chrześcijaństwo, ale w rzeczywistości go nie zna. Często nawet podstawy i najbardziej zasadnicze pojęcia chrześcijaństwa nie są już znane. Wielu ochrzczonych żyje tak, jakby Chrystus nie istniał; powtarza się gesty i znaki związane z wiarą, zwłaszcza w praktykach religijnych, ale nie odpowiada im rzeczywista akceptacja treści wiary i przyłgnięcie do Osoby Jezusa. Miejsce pewności wielkich prawd wiary u wielu ludzi zajęło niejasne i mało zobowiązujące uczucie religijne. Dlatego: *Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?* (Łk 18, 8). Jest to pytanie otwarte, które jasno wskazuje na głębię i dramatyzm jednego z najpoważniejszych wyzwań, które Kościół musi podjąć. Można powiedzieć, wyzwanie to polega często nie tyle na tym, by ochrzcić nowo nawróconych, ile na tym, by doprowadzić ochrzczonych do nawrócenia do Chrystusa i do Jego Ewangelii – w naszych środowiskach trzeba poważnie zadbać o to, by nieść Ewangelię nadziei tym, którzy są dalecy od wiary czy też zaniedbali praktykowania życia chrześcijańskiego.

Jan Paweł II podczas podróży apostolskiej do Niemiec w 1996 r., w czasie Ekumenicznej Liturgii Słowa w Paderborn



22 czerwca powiedział: „Nie możemy dziś zwlekać z podjęciem pilnego zadania nowej ewangelizacji. Jej centralne przesłanie brzmi: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16). Obowiązek ewangelizacji spoczywa w takiej samej mierze na wszystkich chrześcijanach – na katolikach, prawosławnych i protestantach. (...) Nakaz ewangelizacji wymaga od chrześcijan, by zbliżali się do siebie wzajemnie i wspólnie działali: ewangelizacja i jedność, ewangelizacja i ekumenizm są ze sobą nierozzerwalnie związane”.

Nowa ewangelizacja to ponowne odkrywanie tego, że istotą duszpasterstwa nie jest głoszenie doktryny, lecz świadczenie o Bogu, który jest Osobą i Miłością, który nas kocha i rozumie, i który pragnie, byśmy kochali siebie nawzajem taką miłością, jaką On pierwszy nas pokochał. Nowa ewangelizacja to zaproszenie wierzących do nawrócenia w Chrystusie, które polega nie tylko na zmianie myślenia i postępowania, lecz również na pogłębieniu więzi z Bogiem i bliźnimi. To zaproszenie do aktywnego udziału we wspólnocie miłości i prawdy, a przez to pomaganie wierzącym w uwalnianiu się od negatywnego wpływu tych środowisk, które proponują coś innego niż miłość i prawdę.

Pierwszym owocem nowej ewangelizacji jest wspólnota wierzących, którzy potrafią kochać, czyli komunikować Boga sobie i innym ludziom za pomocą najsilniejszej formy komunikacji, jaką jest miłość. Tacy ludzie bez słów upewniają potencjalnych słuchaczy słowa Bożego, że wszystko, co jest w Ewangelii, prowadzi do miłości i radości życia, a nie do ograniczenia wolności, nadstawiania policzka czy szukania krzyża. Nowa ewangelizacja to zatem tworzenie takiej wspólnoty uczniów Chrystusa, która pociąga innych ludzi i która najpierw swoim sposobem bycia – a dopiero później swoim nauczaniem – głosi Chrystusa i Jego Królestwo.

Niech zgodna modlitwa wszystkich chrześcijan w tym miesiącu (por. Dz 1,14) przybliży dzień, w którym Pan dokończy na oczach wszystkich dobrego dzieła, które w nas zapoczątkował (por. Flp 1,6).

Dominika Jasińska SSpS



o. Jan J. Stefanów SVD

*Oto wybieram Izraelitów spośród ludów, do których pociągnęli, i zbieram ich ze wszystkich stron, i prowadzę ich do ich kraju. I uczynię ich jednym ludem w kraju, na górach Izraela, i jeden król będzie nimi wszystkimi rządził, i już nie będą tworzyć dwóch narodów, i już nie będą podzieleni na dwa królestwa (Ez 37,21-22).*

# Aby byli jedno w Twoim ręku

**N**a początku VI w. przed Chr. kilkunastoletni młodzieniec imieniem Ezechiel, który później utrwali się w pamięci potomnych jako jeden wielkich proroków Izraela, przeżył wraz z całym narodem izraelskim tragedię zesłania do Babilonii. Swoją młodość i całe dorosłe życie spędził on z dala od ojczyzny, wśród załamanych i przygnębionych rodaków wypędzonych ze swej ojczyzny przez wojska króla Babilonii, który podbił najpierw północne królestwo Izraela, a następnie leżące na południu królestwo Judy, grabiąc i niszcząc Jerozolimę wraz ze świątynią Pana. Ezechiel dzielił smutny los zesłańców – bez ziemi, bez króla i bez świątyni – i obserwowal ich przygnębienie: *Mówią oni bowiem: „Pan nas nie widzi. Pan opuścił ten kraj”* (Ez 8,12). Wielokrotnie zapewne rozbrzmiewało także w jego uszach niedające spokoju pytanie: „Dlaczego?!” Był też zapewne nieraz uczestnikiem niekończących się debat nad przyczynami tej tragedii i nad możliwością odmiany ich smutnego losu. I to on właśnie, świadomy i aktywny uczestnik tamtych wydarzeń, usłyszał w swym sercu Boże przesłanie pocieszenia; to on właśnie poczuł się powołany do tego, by pocieszyć swój naród, by obudzić w nim nadzieję, by wskazać drogę odnowy: *Powiedział mi: „Synu człowieczy, weź sobie do serca wszystkie słowa, które wyrzekłem do ciebie, i przyjmij je do swoich uszu! Udasz się do zesłańców, do twoich rodaków i powiesz im: Tak mówi Pan Bóg, czy będą słuchać, czy też nie”* (Ez 3,10-11). On właśnie, prorok Ezechiel, uświadomił zesłańcom w Babilonii, że Bóg ich nie opuścił, że to Bóg właśnie ich

wyzwoli i że będzie nadal ich prowadził, jeżeli oni tylko będą chcieli uznać w Nim swego jedyne Pana i Króla. Pięknymi wizjami, jak ta np. o suchych kościach budzących się do życia (Ez 37,1-14), Ezechiel budził w swych rodakach nadzieję i rozpałał na nowo wiarę w zbawczą moc Pana.

## Zjednoczeni w Bożym ręku

W Księdze Ezechiela znajdujemy także opis symbolicznego gestu wykonanego przez proroka: Bóg nakazuje mu, by wziął do ręki dwa kawałki drewna, symbolizujące dwie części Izraela – północ i południe (ich nazwy ma wypisać na każdym kawałku) – i połączył je w jedno, zapowiadając w ten sposób ponowne zjednoczenie Izraela, którego dokona Bóg (por. Ez 37,15-28). Gestowi temu towarzyszą słowa Pana wypowiedziane ustami proroka Ezechiela: *Oto wybieram Izraelitów spośród ludów, do których pociągnęli, i zbieram ich ze wszystkich stron, i prowadzę ich do ich kraju. I uczynię ich jednym ludem w kraju, na górach Izraela, i jeden król będzie nimi wszystkimi rządził, i już nie będą tworzyć dwóch narodów, i już nie będą podzieleni na dwa królestwa (Ez 37,21-22).*

## Nowa jedność w Panu

Ten właśnie fragment księgi Ezechiela posłużył jako inspiracja tegorocznego „Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan”, przygotowanego pod hasłem „Aby byli jedno w Twoim ręku”, które

jest lekko zmodyfikowaną wersją tekstu Ez 37,17.

Kościół Chrystusowy od dziesięciu już wieków żyje w bolesnym stanie rozbitcia i podziałów. Rozdarcie pomiędzy Wschodem i Zachodem, podziały w chrześcijaństwie zachodnim, antagonizmy i wojny, to kolejne etapy „chrześcijańskiej drogi do Babilonii”, nowożytna wersja historii o wieży Babel (Rdz 11,9). Żyjemy w rozproszeniu, w bolesnym rozdarciu, pytamy: „Dlaczego?” i szukamy dróg powrotu, dążymy do pojednania. Księga Ezechiela jest dla nas światłem, wskazuje nam drogę: prawdziwą jedność znajdujemy w Panu, to On nas jednoczy – jeśli Mu na to pozwalamy, jeśli tej jedności szukamy, jeśli do niej naprawdę dążymy.

Św. Paweł, nasz całoroczny przewodnik w drodze do Pana, mówi o budowaniu jedności na jedynym fundamencie, którym jest Chrystus: *Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego niż ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus (1 Kor 3,11).*

Oba te obrazy biblijne – łączenie drewniek w ręku Pana i wznoszenie budowli na fundamencie, którym jest Chrystus – łączy jedno przesłanie: prawdziwą jedność osiąga się w Panu. Otwarcie na Boga, na Jego Słowo, szukanie Jego, a nie naszych korzyści, prowadzi do pełnej jedności.

Warto, by każdy z nas w tych styczniowych dniach zastanowił się, czy my rzeczywiście tej jedności szukamy i wokół czego, na jakim fundamencie chcemy ją budować...

Jan J. Stefanów SVD

**Księga Ezechiela jest dla nas światłem, wskazuje nam drogę: prawdziwą jedność znajdujemy w Panu**

Lidia Popielewicz

# Europa na rzecz Afryki

*Organizacja Sieć Wiary i Sprawiedliwości Afryka-Europa (Africa-Europe Faith & Justice Network – AEFJN) istnieje od 1988 r. i jest popierana przez 50 zgromadzeń zakonnych i misyjnych, działających w Afryce i Europie. Ma na celu wpływanie na decyzje różnych osób krajów Zachodu w sprawach gospodarczych, dotyczących Afryki. Chodzi nie tylko o przeciwdziałanie niesprawiedliwemu handlowi z Afryką, ale i o handel bronią, co w konsekwencji prowadzi do zapobiegania głodowi w Afryce i niedopuszczanie do sprzedaży broni tym krajom afrykańskim, gdzie trwają konflikty i walki zbrojne.*

zali się do wysłania przedstawicieli swoich zgromadzeń. Stąd na sesję przyjechali m.in. misjonarze kombonianie, ojcowie biali, misjonarze ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich oraz wolontariusze z tego stowarzyszenia – osoby świeckie, które mają doświadczenie pracy na misjach w Afryce, np. w Ghanie. Wśród uczestników znalazł się też były ambasador Kenii, który podczas pracy w grupach służył wiedzą na temat realiów afrykańskich.

Prowadzącą sesję była hiszpańska zakonnica z żeńskiego zgromadzenia Misjonarki Afryki, s. Begoña Iñarra, która pracuje w biurze organizacji w Brukseli.

– Biuro koordynuje prace Anten (tak nazywa się filie AEFJN w poszczególnych krajach) w Europie. Polska jest jednym z ostatnich krajów europejskich, gdzie powstaje Sieć.



O. Zbigniew Szadura CSSp, szef AEFJN Polska i organizator sesji na temat AEFJN

Wspaniała misja! Ale jak ją prowadzić? Czy możliwe jest to także w Polsce? Nad tym zastanawiali się uczestnicy sesji, która odbyła się w dniach 7-11 listopada 2008 r. w Bydgoszczy. Została ona zorganizowana przez o. Zbigniewa Szadurę CSSp (Zgromadzenie Ducha Świętego), któremu zależy na tym, aby o Sieci Wiary i Sprawiedliwości Afryka-Europa dowiedzieli się ci, którym leży na sercu dobro człowieka w Afryce – na kontynencie wciąż niesprawiedliwie traktowanym przez bogate kraje świata. I nie tylko dowiedzieli się, ale i zaangażowali w działanie AEFJN. Dlatego o listopadowej sesji w Bydgoszczy poinformowano w czasie spotkania Komisji Misyjnej przy Konsulacie Wyższych Przełożonych Zakonnych, którzy zobowią-



zdjęcia: archiwum Zgromadzenia Ducha Świętego

Uczestnicy spotkania w Bydgoszczy

Na pytanie, jaki jest cel prowadzonej przez nią sesji w Polsce, odpowiada, że chciała zaprezentować pracę Sieci Wiary i Sprawiedliwości Afryka-Europa, pokazać, w jaki sposób można współpracować w dziedzinie ekonomicznej na rzecz Afryki i przyjrzeć się, na ile możliwe i jak mogą przebiegać działania tego typu w Polsce. Ważne jest także poznanie problemów, z jakimi boryka się kontynent afrykański.

Dlatego każdy dzień sesji miał wnieść coś innego i program był tak ułożony, aby uczestnicy zarówno przyswoili sobie podstawowe informacje na temat Afryki i pracy Sieci w Europie, jak również uświadomili sobie, w jaki sposób utworzyć współdziałające ze sobą grupy w Polsce i jakich zadań mogłyby się podjąć członkowie tych grup.



Henryk Jerzmański

## Z WZAJEMNOŚCIĄ

Podstawę dialogu Kościoła katolickiego z innymi religiami, najogólniej rzecz ujmując, stanowi prawda o wspólnym początku wszystkich ludzi w dziele stworzenia i wspólne przeznaczenie – zbawienie w Jezusie Chrystusie. Ponadto Jan Paweł II, wielki orędownik otwarcia na świat, podkreślał w swoich rozważaniach, że Duch Święty działa powszechnie, a zatem także wśród wyznawców innych religii. Ważne staje się dobro, które współtworzymy. Nie chodzi tu o spór teologiczny w łonie samego Kościoła, dotyczący rozumienia różnych aspektów i poziomów dialogu międzyreligijnego, ale o praktyczną, codzienną postawę człowieka wierzącego, katolika, wobec wyznawców innych religii. A także o postawę wyznawców innych religii wobec chrześcijan. Jej najważniejszą cechą wydaje się być przekonanie, że dobro może wypływać z różnych źródeł i że szacunek należy się każdemu człowiekowi, bez względu na kolor skóry, wykształcenie, kulturę czy język, którym się posługuje. A także bez względu na wyznawaną religię.

Taka postawa, rzecz jasna, musi obowiązywać wszystkie strony dialogu. Ale z tą wzajemnością, niestety, nie zawsze jest dobrze. Można się jedynie pocieszyć, że to dopiero początek drogi i że nie do wszystkich jeszcze dotarła prawda, iż pokój buduje człowieka i go wyzwala.

Można powiedzieć, bez ryzyka popełnienia większego błędu, że inicjatorem i motorem tak rozumianego dialogu był Kościół katolicki. Dał temu jednoznaczny wyraz w swoich dokumentach soborowych, a także potwierdził w praktyce swoimi późniejszymi działaniami. Właściwie to dopiero Sobór Watykański II rozpoczął dzieło przekształcania naszej zbiorowej świadomości w tej dziedzinie. Wizytówką i w pewnym sensie symbolem tej nowej, otwartej postawy Stolicy Apostolskiej stał się międzyreligijny Dzień Modlitw o Pokój w Asyżu w 1986 r. Jednak później nie wszyscy wyznawcy innych religii, przede wszystkim tych największych, niechrześcijańskich (islam, judaizm, buddyzmu, hinduizmu, konfucjanizmu, tradycyjnych religii afrykańskich), odpowiedzieli pozytywnie na to szlachetne wyzwanie. Wśród niektórych grup można było zaobserwować rosnącą wrogość, a nawet nienawiść do takiej postawy otwarcia, mogącej przecież w konsekwencji prowadzić do mądre rozumianego kompromisu. To znaczy takiego, który łączy, ale w niczym nie narusza tożsamości tych zasadniczo różnych pod wieloma względami religii. Chodzi szczególnie o te grupy, które zbyt łatwo ulegają politycznej demagogii. Mass media niemal każdego dnia informują o wykorzystywaniu wartości religijnych do podsycania w różnych zakątkach świata waśni między różnymi środowiskami, grupami czy narodami.

Czy w związku z tym Kościół katolicki powinien zrezygnować z otwarcia na świat i dialogu międzyreligijnego jako ważnej części myśli ewangelizacyjnej? Na pewno nie. Sprzeniewierzyłby się swemu posłannictwu, choć – jak wiadomo – dialog nie wyczerpuje tego posłannictwa, a jedynie kieruje ku niemu. Nie należy go zatem traktować jako wartości samej w sobie, a jedynie jako narzędzie, dzięki któremu wspólnota Kościoła szuka dobra wszędzie, gdzie się ono znajduje. I dzięki któremu wierzący mogą się dzielić z innymi swoją radością bycia uczniami Chrystusa.

Henryk Jerzmański

Kiedy przyjechałam do Bydgoszczy, uczestnicy sesji udawali się do swoich grup, aby odpowiedzieć na trzy pytania: Co robić? Jak to robić? Kto to zrobi?

A s. Begoña w przerwie tłumaczyła mi:

– Ważne jest wpływanie na rządy Unii Europejskiej, aby sporządzały listę państw Afryki, z którymi prowadzą handel bronią. Stanowiłoby to gwarancję, że broń nie trafia na tereny objęte konfliktem zbrojnym.

Kiedy dziwię się, czy to jest możliwe, s. Begoña odpowiada, że istnieją już takie listy – są kraje, które publikują listy dotyczące handlu bronią lekką. Tyle, że to sprawa oficjalna, a wiadomo też, że poza rządem handel bronią prowadzą też prywatne przedsiębiorstwa, co dzieje się za cichą zgodą rządu...

S. Begoña porusza też problem leków, które wysyła się do Afryki czy kwestię niesprawiedliwego handlu z Afryką. Uświadamia mi, że produkcja tzw. biopaliw stanowi również zagrożenie dla Afryki ze względu na to, że pod uprawę roślin do produkcji biopaliw potrzebna jest ziemia. Obszary z najlepszą ziemią będą odbierane Afrykańczykom, a oni sami pozostaną bez środków do życia bądź – w najlepszym



S. Begoña Iñarra, prowadząca sesję

wypadku – będą spychani na gorsze tereny. I znowu pozostaje problem biedy w Afryce, która zamiast zmniejszać się, będzie się powiększała.

Zanim opuszczę spotkanie na temat Sieci Wiary i Sprawiedliwości Afryka-Europa w Bydgoszczy rozmawiam jeszcze z o. Zbigniewem Szadurą CSSp, inicjatorem tego spotkania. Ma on nadzieję, że Antena zacznie działać w Polsce. Na sesji zostaną przydzielone konkretne zadania i znajdą się osoby odpowiedzialne za nie.

Informacje o AEFJN można znaleźć na stronach:  
www.aefjn.pl lub www.aefjn.org

### ŚWIĘCENIA DIAKONATU

Dla naszych współbraci: Williama Paivy, Antonego Erragudi, Radosława Gawrysia, Tomasza Gwiazdy, Georga Fernandes, Bartłomieja Jasiłka, Mariusza Ledochowicza, Marcina Milczanowskiego, Mariusza Szczepańskiego, Michała Sledzińskiego i Władysława Świątka, nie-



foto. Feliks Kubicz SVD

działa 12 października 2008 r. na długo pozostanie w pamięci. Właśnie tego dnia jedenastu akolitów zostało wyświęconych na diakonów przez abp. Edmunda Piszczę z Olsztyna, biskupa seniora, wieloletniego metropolity warmińskiego.

W uroczystej Eucharystii uczestniczyli najbliżsi diakonów, znajomi, przyjaciele, kapłani z rodzinnych parafii, a także z krajów misyjnych: Angoli i Brazylii. Ten ważny dla naszej wspólnoty dzień poprzedziły rekolekcje i dzień skupienia, które poprowadził o. Henryk Ślusarczyk SVD, pracujący w Angoli.

W czasie homilii ks. abp Edmund Piszcz przypomniał kandydatom na diakonów ich przyszłe zadania i zwrócił uwagę na to, że diakon to ten, kto służy przez całe życie, a nie tylko przez okres, gdy jest diakonem. Po homilii nastąpił obrzęd święceń. Kandydaci wyrazili gotowość przyjęcia święceń i przyrzekli posłuszeństwo biskupowi ordynariuszowi, a książdz arcybiskup nałożył na nich ręce i wręczył każdemu Księgę Ewangelii, której stali się głosicielami.

Wdzięczni jesteśmy Panu Bogu za dar nowych diakonów dla Kościoła i naszego zgromadzenia. Życzymy naszym współbraciom obfitości darów Ducha Świętego, misyjnej gorliwości, radości z pełnionej posługi i tego, by pomni na słowa księdza arcybiskupa, służyli ludziom przez całe życie.

*Tomasz Marciszkievicz SVD*

### POSTULAT W DOMU DOBREGO PASTERZA W NYSIE

W czwartek 14 sierpnia 2008 r. do Domu Misyjnego Dobrego Pasterza w Nysie zgłosiło się 9 młodych śmiałków, którzy postanowili rozpocząć formację w Zgromadzeniu Słowa Bożego. Następnego dnia



foto. Archiwum SVD

**Pamiątkowe zdjęcie z prowincjałem, o. Andrzejem Danilewiczem SVD**

w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny podczas Nieszporów oficjalnie rozpoczęliśmy postulat po przyjęciu kandydatów przez o. Krzysztofa Łukoszczczyka SVD, radcę prowincjalnego.

I zaczęło się. Codzienna Eucharystia, medytacja, poznawanie modlitw werbiatów, pierwsze modlitwy Liturgią Godzin, dzień przepleciony Różańcem, popołudnie z Koronką do Miłosierdzia Bożego i cicha adoracja przed spoczynkiem – to duchowe

punkty programu, które wyznaczały rytm naszych dni w postulacie. Oczywiście obok stawy duchowej otrzymywaliśmy sporą dawkę dla naszego intelektu. Przenikaliśmy tajniki życia we wspólnocie, pogłębialiśmy zagadnienia związane z rozeznaniem i życiem powołaniem, a także próbowaliśmy choć trochę poznać duchowość zgromadzenia św. Arnolda Janssena, jak i samego założyciela. Pomocą okazywały się dopołudniowe bloki tematyczne: wprowadzenie w temat dnia, prace indywidualne z tekstem, spotkania w grupach i w końcu omówienie wypracowanego materiału na forum. Dopełnieniem tego wszystkiego były codzienne konferencje mistrza postulatu, o. Damiana Piątkowiaka SVD.

Formacja to także rozwój osobowy przez uczenie się bycia ze sobą, poznanie siebie i całej naszej grupy. Mogliśmy tego doświadczać we wspólnie podejmowanej pracy, podczas gry w piłkę nożną i różnych wypadów za Nysę. Wolne chwile spędzaliśmy również na pielgrzymkach, wyprawach i wycieczkach krajoznawczych. Byliśmy m.in. na Górze św. Anny i w Gogolinie, w krakowskich Łągiwnicach w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, a także w Biskupowie u oo. benedyktynów. Spędziliśmy też jedno czwartkowe popołudnie nad nyskim jeziorem w Głębinowie, korzystając z gościnności opiekuna diecezjalnego ośrodka rekolekcyjnego, zażywając kąpeli, a także próbując radzić sobie na kajakach. Zwiedziliśmy także Kłodzko i inne ciekawe miejsca w Nysie i wokół niej.

Oczywiście nie zabrakło spotkań z naszymi współbraćmi misjonarzami z różnych krajów, spotkań przy kawie i herbacie z naszymi siostrami SSPs (niebieskimi) i SSPsAP (różowymi). Wszystko po to, by jeszcze bardziej poznać rodzinę Arnoldową i jej duchowość.

### W dwóch słowach

❖ 13 listopada ub.r. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyła się konferencja naukowa, zorganizowana przez Instytut Ekumeniczny KUL, zatytułowana „Jeden Kościół – wiele darów. Różnić się w zgodzie”. Konferencję połączono z wręczeniem księgi Pamiątkowej o. Leonardowi Górcze SVD, profesorowi Instytutu Ekumenicznego, z okazji 40-lecia jego pracy naukowo-dydaktycznej.

❖ W dniach 5-26 października ub.r. odbył się w Watykanie Synod Biskupów, którego hasłem było „Słowo Boże w życiu i misji Kościoła”. Uczestniczyli w nim również czterej misjonarze ze Zgromadzenia Słowa Bożego: o. Antonio Pernia – generał SVD, o. Douglas Young – arcybiskup Mount Hagen w Papui Nowej Gwinei, o. Gaspard Mudiso – biskup diecezji Kenge w Kongu i o. Arturo Bastes – biskup diecezji Sorsogon na Filipinach (patrz zdjęcie obok).

Ostatni tydzień postulatu wypełniły rekolekcje, które pozwoliły nam na nowo przemyśleć kwestie naszego powołania i relacji do Boga. Ten czas prowadził dla nas o. Jan Jacek Stefanów SVD – prowincjalny koordynator apostołstwa biblijnego, za co mu serdecznie dziękujemy.

(*nowicjusze*)

## POTRZEBA BYŁO SZEŚCIU MIESIĘCY W KONGU

We wrześniu 1983 r. p. Franciszka Burbela podjęła decyzję o wyjeździe do Konga w Afryce. Pojechała tam ze swoim najmłodszym synem, aby przyrzeć się pracy najstarszego – o. Marka, werbisty (zmarł w 1993 r.).

To, co tam zobaczyła na misji wśród Kongijczyków, zadecydowało o jej dalszym życiu. Doświadczyła ubóstwa i jednocześnie radości płynącej z wiary w Boga, a umiłowanie krzyża w Afryce bardziej zbliżyło ją do Boga. Zauroczyła ją naturalna i oczywista wiara w Boga obecnego wśród Swego ludu. Przez kilka



Franciszka Burbela

Po powrocie do kraju założyła wspólnotę; od 1986 r. jej siedzibą stała się parafia św. Krzyża w Bytomiu. Od tego czasu salkę misyjną odwiedziło wiele dzieci i młodzieży. Niemalą liczbę stanowili ci, dla których wspólnota i osobowość p. Franciszki stały się ostoją i źródłem nadziei. Przez wspólnotę wielu ludzi na nowo odnalazło drogę do Boga. We wspólnocie zrodziły się też powołania misyjne, a jednym z nich jest syn p. Franciszki, Grzegorz, werbista, który obecnie pracuje na Węgrzech, drugim natomiast jest misjonarka w Zgromadzeniu Sióstr Służebnic Ducha Świętego, s. Izabella.

Wielką radością było spotkanie 5 czerwca 2008 r., kiedy świętowaliśmy – obecni i dawni członkowie wspólnoty – 25-lecie naszej misyjnej wspólnoty.

P. Franciszka ma obecnie 76 lat i nadal organizuje misyjne spotkania rejonowe, współpracuje z misjonarzami werbistami, kapucynami i Papieskimi Dzielami Misyjnymi w Polsce. Jej prostota i wymagająca miłość jest tym, co do dzisiejszego dnia przyciąga do wspólnoty ludzi w każdym wieku. Dzieci zwracają się do p. Franciszki: „Babciu Franiu”, inni „Pani Franciszko”, a jeszcze inni „Pani szefowo, co dzisiaj będziemy robić?”

Módlmy się, aby w naszym kraju powstawało coraz więcej wspólnot misyjnych otwartych na każdego człowieka, by każdy szukający miłości człowiek poczuł się w takiej wspólnocie ważny.

*Grzegorz Burbela SVD*



fot. Grzegorz Burbela SVD

miesiące ze wszystkich sił pomagała we wszystkim synowi, o. Markowi, podejmując się każdej pracy, której mogła się podjąć (np. jej krawieckie zdolności, i nie tylko, przyniosły radość wielu ludziom).



fot. Servizio Fotografico L'Osservatore Romano

Po powrocie do kraju założyła wspólnotę; od 1986 r. jej siedzibą stała się parafia św. Krzyża w Bytomiu. Od tego czasu salkę misyjną odwiedziło wiele dzieci i młodzieży. Niemalą liczbę stanowili

## NAJBARDZIEJ PRZEŚLADOWANI

Chrześcijanie są najbardziej prześladowanym wyznaniem na świecie – stwierdza najnowszy raport międzynarodowej organizacji katolickiej Pomoc Kościołowi w Potrzebie (Kirche in Not). W 60 krajach systematycznie łamie się wolność religijną. Najbardziej dramatyczna sytuacja panuje w Indiach, Pakistanie, Arabii Saudyjskiej i Erytrei.

Co roku za wiarę ginie ok. 170 tys. wyznawców Chrystusa. W kolejnych stanach Nigerii wprowadzono szariat. W Erytrei nakazano Kościołowi przekazanie na rzecz państwa wszystkich dzieł socjalnych, charytatywnych i oświatowych, a dwóm kapłanom i dwóm siostrom zakonnym władze nakazały opuszczenie kraju. Światowe środki przekazu przemilczają kwestię prześladowań chrześcijan, często w imię poprawności politycznej.

## POGRZEB KSIĘDZA – OFIARY PRZEŚLADOWAŃ

Kilka tysięcy osób uczestniczyło 28 października ub.r. w pogrzebie 47-letniego księdza Bernarda Digala, który zmarł wskutek ciężkich obrażeń, jakich doznał pobity przez hinduistycznych fanatyków w stanie Orisa w Indiach. W czasie Mszy św. żałobnej odprawionej w katedrze w Bhubaneswar, bp Sarat Chandra Nayak powiedział w homilii, że zmarły kapłan jest męczennikiem, którego krew pomoże chrześcijanom przetrwać ataki i pogłębić wiarę.

Oprawy ks. Bernarda Digala przez kilka godzin zadawali mu ciosy łomami i kijami, po czym porzucili półnagię i nieprzytomnego w lesie, gdzie został znaleziony po 10 godzinach. Pobicia dokonano 25 sierpnia.

## POLSCY MISJONARZE W CENTRUM KONFLIKTU

Polscy misjonarze i misjonarki ze zgromadzenia pallotyńców i pallotynek oraz Sióstr od Aniołów znaleźli się w centrum konfliktu zbrojnego w Demokratycznej Republice Konga. Duchowni z narażeniem życia organizują pomoc dla tysięcy uchodźców w regionie Kiwu. Od sierpnia ub.r. trwają tam starcia między siłami rządowymi a rebeliantami gen. Laurenta Nkundy. Wg doniesień z jesieni ub.r., region konfliktu opuściło 800 tys. ludzi.

## APEL O OBRONĘ CHRZEŚCIJAN

Bp Rabban Al Qas wezwał premiera Iraku, aby zaprowadził pokój w Mosulu, gdzie tylko jesienią ub.r. zabito 14 chrześcijan i skąd wypędzono już 10 tys. wyznawców Chrystusa.

# NADZIEJA

Dolores Zok SSpS,  
Republika Południowej  
Afryki

Na misji w RPA

zdjęcia: Archiwum SSpS

*Pewien dziennikarz spytał kiedyś Matkę Teresę, czym mierzy sukcesy i porażki w swojej działalności. Odpowiedziała, że nie sądzi, aby Bóg operował takimi kategoriami, jak sukces i porażka. Miarą wszystkiego jest odpowiedź na pytania: Jak bardzo kochasz? I czy dajesz nadzieję?*

Pamiętam, jak kiedyś weszłam do naszej misyjnej kliniki, gdzie młodziutka dziewczyna siedziała przy łóżku swego umierającego na AIDS chłopaka. Spytałam ją, czy mogę dla niej coś zrobić? Odpowiedziała: „Pomóż mi uwierzyć, że on będzie zdrowy. Pomóż mi prosić Boga o cud, bo nie mam już innego wyjścia”. Modliłyśmy się razem. Za parę godzin chłopak zmarł. Cud się nie zdarzył. Kiedy dziewczyna opuszczała klinikę, powiedziała: „A pokładałam tak wielką nadzieję, siostró, w Twoim Bogu. Mówiłaś, że ON jest i uzdrowia. Moja nadzieja umarła wraz z mą miłością życia”.

Nadzieja nigdy nie umiera. 6 mln ludzi czeka w Afryce Południowej na uzdrowienie z zarażenia wirusem HIV, na

cudowne lekarstwo, na inne życie. Od 1980 r. 25 mln zmarło z powodu AIDS. Miliony w Afryce czekają na wynalezienie szczepionki na malarię. Gdziekolwiek żyjemy, czekamy na jakiś cud, uzdrowienie, zmianę, niespodziankę, na uśmiech. Każdy człowiek nosi w swym sercu okruchy niespełnionej nadziei. Nasze życie jest pełne pośpiechu, zmagania, rozczarowań, braku czasu, niespełnionych pragnień. Religia ofiaruje nam pragnienie



życia większego, bogatszego, pełniejszego. Daje nam wiarę, nadzieję i odwagę. Usuwa z naszego życia napięcie, zmartwienie, strach, obawy i żądze. Pomaga nam stworzyć dla siebie oazę spokoju pośród szalejących

burz piaskowych na pustyni. Człowiek religijny to ktoś, kto potrafi dać nadzieję.


Mary miała 17 lat, kiedy dowiedziała się, że jest w ciąży. Nie chciała tego dziecka, ponieważ było ono owocem brutalnego



# CZEKANIA

gwałtu. Dobrzy ludzie radzili jej, by usunęła ciążę i to jak najszybciej. Wahała się – miała plany na przyszłość, chciała założyć rodzinę, chodzić do szkoły i zdobyć zawód, mieć swój dom. Nagle to wszystko miało się zmienić, ponieważ ktoś strasznie ją skrzywdził.

W Afryce Południowej co 5 minut gwałcone jest dziecko. Ta sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. Połowa z tych dzieci jest zarażana wirusem HIV. Ich psychika już nigdy nie będzie normalna, zawsze pozostanie dziwny lęk przed drugim człowiekiem, jak było w przypadku Mary. Bała się każdego, nawet własnego ojca czy brata. Ten lęk zabijał każdą jej relację. Ludzie uważali ją za dziwaczkę, chorą psychicznie, opętaną. Nikt nie wiedział, dlaczego Mary się tak zachowuje, ale wszyscy wydawali sądy. Pewnego dnia Mary trafiła do naszej misji, prosząc o pracę w ogrodzie. Zaczęła od upiększania grotty Maryi. Dziś wraz ze swym synem żyje i pomaga wszystkim zgwałconym dziewczynom, bo życie zawsze niesie jakieś rozwiązanie. Została katoliczką i daje nadzieję tym, którzy nadziei szukają. „Bóg daje tylko to, co najlepsze tym, którzy Jemu zostawiają wybór” – to zdanie Mary powtarza wszystkim, którzy szukają u niej pomocy, nadziei, wsparcia.

Gdzie rodzi się dziś Bóg? Wszędzie tam, gdzie ludzie przyznają sprawiedliwość słabym, gdzie dzielą się chlebem z głodnymi, gdzie nieprzyjaciele podają sobie dłoń, gdzie nie sądzą człowieka za jego słabość, ale widzą zwycięstwo w codziennej walce zagubienia. Budząc nadzieję w sercu zagubionego człowieka, przypominamy światu, że Bóg rodzi się w XXI w. 



## NIEWYPowiedziane Słowa

Była osobą bardzo prostą, o dobrym sercu, poranioną przez życie. Ludzie nazywali ją Magdalena, bo za bardzo kochała. Przychodziła czasem do naszej misji, by o coś prosić: raz o chleb, to znowu o pieniądze, o mleko... Najbardziej cieszyła się z chwili zwykłej rozmowy, kiedy ktoś ją zapytał, jak się czuje. Rzadko ją o to pytano, bo ludzie wiedzieli, jak ona się czuje, z góry wydając „ciekawe” opinie i sądy. Czasem pojawił się na jej twarzy uśmiech, ale bardzo rzadko, ponieważ – jak mówiła – zatraciła miłość. Dając swą najlepszą cząstkę, otrzymywała lzy – a to ponoć najbardziej boli: poczucie bycia odrzuconym.

Pewnego dnia zniknęła i nikt jej nie odnalazł, chyba nawet nikt nie wpadł na pomysł, by jej szukać: zainteresowanie się drugim wymaga czasu. Niektórzy ludzie nadal wiedzieli, co o niej mówić – o jej życiu, o jej smutnych oczach. Szkoda, że wiedzieli, a nigdy tak naprawdę nie zapytali, nie postawili tych

najprostszych pytań, które mogły ją uratować od zatracenia, zapobiec jej zniknięciu. Może dlatego, że nie mieli odwagi i pokory, by coś zrozumieć z jej niewypowiedzianych słów.

Afryka nauczyła mnie m.in., że wielkość człowieka kryje się w niewypowiedzianych słowach, w wymownym wyrazie oczu, a największe sukcesy nie są widzialne dla człowieka, tylko dla Boga. Dlatego nie można oceniać ludzi i dzielić ich na moralnych czy niemoralnych, porządnym czy nieporządnym, lepszym czy gorszym, słabszym czy mocnym, dobrym czy złym. Zawsze można jednak wsłuchać się w sens niewypowiedzianych słów i dojrzeć piękno w głęboko osadzonych oczach, bo wtedy świat staje się odrobinę lepszy. Tej sztuki życia uczy mnie pokora milczącej z bólu Afryki.

Ciągłego odkrywania DOBRA I MIŁOŚCI w świecie ludzkiej wędrowności życząc sobie i Wam.

DZ

# NA MISJACH



O. Grzegorz Kubowicz SVD



zdjęcia: Martin Ekbert, Grzegorz Kubowicz SVD



**P**rawie w każdą niedzielę jadę do wioski ludu Konkomba. To, co mnie uderzyło po kilku latach pracy wśród tego plemienia, można skwitować słowami: Duch Święty już tutaj był.

*Grzegorz Kubowicz SVD*



Parafianie przy kaplicy



# W GHANIE



Procesja z Najświętszym Sakramentem  
w Boże Ciało, którą prowadzi  
o. Józef Mazur SVD



Nauka wyrabiania mydła  
(na misji o. Józefa)

zdjęcia: Józef Mazur SVD



O. Józef Mazur SVD przed kaplicą

**K**iedy opadnie kurz po ostatnim odjeżdżającym samochodzie odwożącym uczestników kursu do Yendi, siadam pod drzewem rosnącym na dziedzińcu naszego centrum – nazywam to, że siadam „w cieniu Dobrego Pasterza” – i wtedy serce moje wypełnia wdzięczność do Boga i ludzi. Do Boga – za powołanie, do ludzi – tych tu na miejscu, za pomoc w organizowaniu kursów i bycie ze mną, a tych znanych mi z listów do mnie i tych znanych jedynie jako dobrodzieje, za pamięć i wsparcie.

*Józef Mazur SVD*

# POD OPIEKĄ ŚW. ABRAHAMA

Jerzy Grzybowski



zdjęcie: Jerzy Grzybowski

„Wchodzimy do meczetu Nur-Astana. Mężczyźni zostawiają buty przed wejściem po prawej stronie, kobiety po lewej. Mułła zaprasza nas, byśmy usiedli na dywanie w tej części meczetu, do której mężczyźni i kobiety mogą wchodzić razem. Dłuższą chwilę śpiewa modlitwę. Od naszego kazachskiego przewodnika dowiadujemy się, że modli się za nas o szczęśliwą podróż powrotną do Polski.”  
Na zdjęciu: Autor z żoną Ireną oraz mułłą

*Jahwe rzekł do Abrama: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twojego ojca do kraju, który ci ukazuje” (Rdz 12,1).*

W czasie swej wędrówki, w każdym miejscu postoju Abraham budował ołtarz Jahwe i składał ofiarę uwielbienia i dziękczynienia. Zawierzył Mu. Żył w Jego obecności. Jego potomstwo, *liczne jak gwiazdy na niebie*, dało początek chrześcijanom, muzułmanom i wyznawcom religii możeszowej. Ślady zawierzenia Bogu i jedności w Nim na wzór Abrahama odnajdujemy dziś w wielu częściach świata, m.in. w Kazachstanie. Abraham, czczony jako święty w łacińskim patriarchacie Jerozolimy, jest dziś – obok Matki Bożej Królowej Pokoju i św. Franciszka Salezego – jednym z patronów Kościoła w Kazachstanie.

## Ojciec wiary

Do Kazachstanu chrześcijanie nie przybyli za głosem Jahwe. Byli zesłańcami, ale jak Abraham zawierzyli Bogu. Przed odzyskaniem przez Kazachstan niepodległości modlili się skrycie po domach, przyjmowali potajemnie przyjeżdżających kapłanów, wytrwale starali się o zgodę na odprawianie Mszy św. Zdarzało się, że kiedy Polacy i Niemcy zbierali się na modlitwę, to Kazachowie stali na straży na krańcach wsi, żeby ostrzec przed ewentualnym najściem NKWD. Kiedy w 1936 r. bolszewicy zostawiali na stepie co 25-30 km grupy ludzi bez środków do życia, Kazachowie pomagali im zagospodarować się. I tak dokonywało się swego rodzaju przymierze między chrześcijanami i wyznawcami islamu.

Za duchowego patrona tego przymierza można uznać właśnie Abrahama. Jest on ojcem wiary ich wszystkich. Izmael, syn Abrahama i Egipcjanki Hagar, jest czczony jako przodek plemion arabskich. Według historii islamu, to właśnie Abraham z Izmaelem odbudowali świątynię Al-Kaaba w Mekce. Co roku, na zakończenie Ramadanu, obchodzone jest Święto Ofiar, które upamiętnia posłuszeństwo Abrahama Bogu i jego gotowość złożenia ofiary ze swojego syna, Izaaka. Tego dnia praktykujący muzułmanie odwiedzają meczet, ojciec rodziny składa w ofierze barana, wielbłąda lub krowę, którego jedną





Meczet w Kokczetaw

trzęcią oddaje potrzebującym; zbierane są także ofiary na cele charytatywne.

Izaak i jego potomstwo to kontynuatorzy narodu izraelskiego i dzisiejszych wyznawców religii mojżeszowej. Jest ich w Kazachstanie stosunkowo niewiele, ale w ostatnich latach zbudowano lub odbudowano tam kilkanaście synagog.

Czyż wybór Abrahama na jednego z katolickich patronów Kazachstanu nie jest najtrafniejszy? Wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 9 października. Tego dnia w Kazachstanie odbywają się uroczystości odpustowe.

## Parafia jakich wiele

Pod wezwaniem św. Abrahama jest parafia w Szczuczyńsku. Jej historia jest podobna do historii większości parafii w Kazachstanie. Najpierw gromadzono się po domach tak, by nie zwracać uwagi władz. Pierwsi kapłani przyjeżdżali tu w latach siedemdziesiątych z Litwy, Łotwy i Ukrainy: nieoficjalnie, kryjąc się przed NKWD. Starania wiernych o rejestrację parafii kończyły się zawsze odmową. Dopiero w 1988 r. uzyskano zgodę na miejsce modlitwy na obrzeżach miasta, w dzielnicy Karier, gdzie mieszkała wtedy spora grupa Niemców. W 1999 r. została zarejestrowana rzymskokatolicka parafia pw. św. Abrahama. W 2000 r. parafia otrzymała dodatkowo budynek piętrowy w innej części miasta, do którego przeniosła się część życia parafialnego. Dom nosi dziś nazwę „Fides et ratio”. Celebryje



się tu nie tylko Msze św., ale i odbywają się spotkania niewielkiej wspólnoty parafialnej. Tu prowadzi się katechezy dla dorosłych, spotkania ministrantów, organizuje turnusy wakacyjne dla dzieci. Na uroczystość odpustową – 9 października – przyjeżdża sporo gości. Ale kaplica nadal jest mała. Uzyskano jednak zgodę na budowę kościoła. W maju 2006 r. Ojciec Święty Benedykt XVI w czasie podróży do Polski poświęcił kamień węgielny pod budowę nowego kościoła. 4 grudnia 2006 r. w miejscu budowy postawiono krzyż. Msze św. nadal odprawia się także w Karier, przychodzi na nie kilka osób...



Dialog na stepie



### Coraz więcej ludzi wraca do religii

W drodze na północ Kazachstanu zatrzymujemy się w dużym mieście Kokczetaw. Ta część Kazachstanu to największe w tym kraju skupisko ludzi pochodzenia polskiego. W latach dziewięćdziesiątych proboszczem parafii był ks. Zygmunt Kwieciński, który zorganizował parafię wokół budowy kościoła. Dziś jego pracę kontynuuje ks. Jerzy Ziaja. – Wiernych nie ubywa, a nawet przybywa – mówi ks. Jerzy. – To w dużym stopniu rezultat migracji ludności. Z wiosek młodzi ludzie przenoszą się do miast na studia i do pracy.

Tu wiernych nie ubywa, ale w całym Kazachstanie jest ich mniej niż było 20 lat temu. Z wiosek wyjechała do Niemiec ogromna część ludności pochodzenia niemieckiego, ale na ich miejsce przyjeżdżają Kazachowie z południa. Dlatego buduje się nowe meczety.

Nie obserwuje się szczególnej współpracy między obu religiami, ale w codziennym życiu panuje życzliwe współistnienie, także między duchownymi. Dawniej wśród katolickich parafian przeważali ludzie starsi, dziś są oni już w mniejszości: coraz więcej ludzi młodych, wielu neofitów.

– Coraz więcej ludzi wraca do religii – mówi nam mułła w meczecie w Kokczetaw. – Coraz częściej interesuje ich coś więcej niż piwo i bar. Przychodzą do meczetu. Mamy tu cztery meczety. Ten, w którym jesteśmy, został zbudowany w 2005 r. i już nie mieści wiernych.

### Czy liczby są ważne?

Szacuje się, że katolików w Kazachstanie jest ok. 200 tys., ale nie tyle liczby są ważne, ile indywidualne drogi do Boga. Wielu przychodzi do Kościoła po doświadczeniach podobnych zatrzymaniu Szawła w drodze do Damaszku.

– Już w czasach wolności religijnej – opowiada jedna z siostr zakonnych – jeden z mieszkańców przez wiele lat nie chciał przyjąć kapłana, nie przystępował do sakramentów. Dopiero krótko przed śmiercią zgodził się wpuścić mnie do pokoju, by



Spotkanie w Oziornoje

wyznać dramat swojego życia. Kiedy był młody, powiedzieli mu, że ma tu rodziców, i że oni mogą zginąć, jeżeli nie będzie współpracował z NKWD. „Złamali mnie. Donosiłem, gdzie i kiedy ludzie zbierali się na modlitwę” – wyznał. Nie chciał wcześniej rozmawiać z księdzem, ani siostrą, bo nie wierzył, by Pan Bóg mu przebaczył. Z trudem uwierzył, że jest inaczej. W końcu zgodził się, by przyszedł do niego ksiądz. Przygotowałam go do spowiedzi. Zmarł wkrótce po przyjęciu Komunii Świętej. To jedna z wielu historii...

Abp Tomasz Peta mówił, że „kiedy wysłucha się opowieści pojedynczego człowieka o jego drodze do Pana Boga, słyszy się o cudach. Można by o każdym napisać książkę. Na Kościół trzeba patrzeć w ten sposób. Jeżeli ziarno, nawet w małej ilości, będzie ziarnem prawdziwym, to może wydać milionowe plony. A jeżeli ziarno będzie puste, światło okaże się nieprawdziwe, sół będzie podrobiona, to nawet wielka liczba nam nie pomoże”.

### Na Górze Oblicza Pocieszenia

„Bogu – chwała, ludziom – pokój, męczennikom – Królestwo Niebieskie, narodowi kazachskiemu – wdzięczność, Kazach-

stanowi – rozkwit” – taki napis znajduje się na 12-metrowej wysokości krzyżu, na wzgórzu zwanym Sopka Wołyńska, 12 km od miejscowości Oziornoje w północnym Kazachstanie. Kazachska nazwa tego miejsca brzmi Ahimbietau, co znaczy



Parafia pw. św. Abrahama w Szczuczyńsku

„Góra Oblicza Pocieszenia”. Ten krzyż, postawiony w 1998 r., to pomnik ku czci wszystkich ofiar represji w Kazachstanie. Ślady tych represji są wszędzie. Wystarczy pójść na cmentarz w jakiegokolwiek wiosce w tej części Kazachstanu. Pierwsze groby są z pamiętnego roku 1936. Nie wiemy, czy ta nazwa ma źródło w tradycji chrześcijańskiej, czy islamskiej, ale Oblicza Pocieszenia nie można przypisać nikomu innemu niż Panu Bogu. Jego Oblicze, niezależnie, czy widziane oczyma chrześcijan, czy muzułmanów, pocieszało mieszkańców tej ziemi.

## W Oziornoje

W Oziornoje mieszka ok. 600 osób, w większości Polacy. Niemal wszyscy rozumieją po polsku, a część mówi po polsku. W 1990 r. rozpoczęto tu budowę kościoła, a pierwszym proboszczem był ks. Tomasz Peta, obecny arcybiskup Astany i przewodniczący Konfe-

rencji Episkopatu Kazachstanu. Od 1991 r. w kościele znajduje się figura Matki Bożej Królowej Pokoju, głównej patronki diecezji. Oziornoje to znane na cały Kazachstan sanktuarium maryjne.

Po dniu pełnym ciężkiej pracy przy żniwach, ponad 20 osób przychodzi do domu parafialnego na spotkanie poświęcone życiu w rodzinie. Zaczyna się dopiero o godz. 20.30, „po krowach”, jak mówią miejscowi, czyli po przyprowadzeniu bydła ze stepu i dojeniu krów. Przychodzą zarówno ludzie starsi, jak i młode małżeństwa. Nawiązuje się dialog z mieszkańcami. Bardzo potrzebują czegoś „dla ducha”.

Oziornoje dało już kilka powołań zakonnych, kilku alumnów studiuje w seminarium duchownym w Karagandzie. Ogromnemu zaangażowaniu proboszcza, ks. Lucjana Pocałunia i Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia NMP towarzyszy modlitwa w dwóch miejscowych klasztorach: benedyktynów, którzy przyjechali ze Szwajcarii, oraz karmelitanek z Polski. Siostry prowadzą przedszkole, jeżdżą z katechezą do okolicznych wiosek, odwiedzają chorych, przygotowują do sakramentów.

Co roku w sierpniu w Oziornym odbywa się spotkanie młodzieży z Kazachstanu. Uczestniczy w nim kilkaset osób z całego kraju. To wielka pielgrzymka do sanktuarium Matki Boskiej Królowej Pokoju, czas rekolekcji, Drogi krzyżowej na Sopce Wołyńskiej, czyli Ahimbietau. Co cztery lata spotkania te mają charakter międzynarodowy, zapraszana jest młodzież z republik Azji Środkowej.

## Rekolekcje w Borowoje

– Czy doświadczenie życia w Polsce można porównać z naszym życiem tu, w Kazachstanie? – powątpiewał ktoś przed naszym spotkaniem w Borowoje. Okazało się jednak, że tak.

– To, o czym mówili prowadzący, było tak podobne do problemów jakie i my przeżywamy. Pojawiła się nadzieja, że przy pomocy dialogu będziemy mogli rozwiązać nasze problemy małżeńskie, rodzinne. Jeśli ktoś w ten sposób rozwiązał swoje, to może i my rozwiążemy nasze – powiedziało jedno z małżeństw po Spotkaniach Małżeńskich, które prowadziliśmy: moja żona Irena i ja wraz z przyjaciółmi z Białorusi oraz wspomnianym wcześniej ks. Zygmuntem.

Małżeństwom zgromadzonym w Borowoje proponujemy dialog, który ma prowadzić do spotkania osób (*communio personarum*). Do spotkania, a nie rozmijania się w wirze codziennych zajęć i obowiązków. Proponujemy ćwiczenia czy warsztaty rekolekcyjne, pomagające uczestnikom odkryć dobro, które jest w każdym z nich. By odkryli, jak przez dialog żyć zgodnie z przykazaniem miłości Boga i bliźniego.

Naszym marzeniem jest, by w przyszłości w takich rekolekcjach uczestniczyli Kazachowie, także wyznawcy islamu. Zależy nam na tym właśnie ze względu na Abrahama, Ojca Wiary. To bardzo ważne, by dialog był w tym kraju sposobem życia na co dzień. Ufam, że św. Abraham patronuje tym wysiłkom.

Jerzy Grzybowski

*„Zaprawdę, ci, którzy uwierzyli, ci, którzy wyznają judaizm, chrześcijaństwo i sabejczyzy, i ci, którzy wierzą w Boga i w Dzień Ostatni i którzy czynią dobro, wszyscy otrzymają nagrodę u swego Pana; i nie odczują lęku i nie będą zasmuceni!” (Koran 2:62, por. także 5:69.)*

*Wielu teologów zastanawia się, dlaczego w wielu miejscach w Koranie znajdujemy sformułowania wrogie chrześcijanom. Uważa się, że odnoszą się one do chrześcijaństwa „nominalnego”, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, powierzchownego, niezgodnego z podstawami religii. Z takim chrześcijaństwem zetknął się Mahomet lub o takim mu opowiadano.*



o. Janusz Brzozowski SVD

# Werbistowscy męczennicy okresu nazizmu: Sługa Boży kleryk nowicjusz Jan Stoltmann SVD (1920 – 1941)

## Janusz Brzozowski SVD

*Jan Stoltmann urodził się w miejscowości Sworne Gacie 27 grudnia 1920 r., jako siódme dziecko Jana i Agnieszki Stoltmannów. Rodzice posiadali gospodarstwo rolne. Sakrament chrztu świętego otrzymał w dniu 6 stycznia 1920 r. w kościele parafialnym w Swornych Gaciach pw. św. Barbary. Wychowywał się wraz z sześcioma braćmi i najmłodszą z nich wszystkimi siostrą, Agnieszką. W rodzinnej miejscowości ukończył szkołę powszechną. Zapamiętano go jako pilnego ucznia.*



kl. Jan Stoltmann SVD

for. Archiwum SVD

Wśród rówieśników zwracał uwagę wysokim wzrostem (185 cm) oraz nieśmiałością. Przesycona wiarą atmosfera domu rodzinnego okazała się podatną glebą dla zrodzenia się w jego sercu powołania zakonno-misyjnego. Od najmłodszych lat Jan pragnął zostać misjonarzem. O misjonarzach czytał w czasopiśmie misyjnym, pociągały go trudy ich życia.

W 1933 r. Jan został przyjęty do Niższego Seminarium Księży Werbistów w Górnej Grupie. Wśród kolegów był lubiany, choć trzymał się trochę na osobności, poświęcając większość czasu na naukę. Z tej racji nazywano go „cichym Jankiem”. Po pomyślnym zdaniu matury wstąpił w 1939 r. do nowicjatu Zgromadzenia w domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie. Ostatnie wakacje przed wybuchem wojny spędził w domu rodzinnym. Przed wyjazdem do Chłudowa matka doradzała mu, żeby został, na co jednak nie chciał się zgodzić. Wspólnie z chłudowską wspólnotą przeżywa kilkutygodniową tułaczkę po objętej wojną ojczyźnie. Po powrocie do Chłudowa, 5 października przyjął wraz z innymi kandydatami szatę zakonną, rozpoczynając tym samym pierwszy rok nowicjatu.

25 stycznia 1940 r. wspólnota chłudowska została internowana. W wigilię Bożego Ciała, 22 maja, wszystkich aresztowano i przewieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau. Jan otrzymał numer obozowy 11458. Rozpoczęła się pełna sztykan dwumiesięczna kwarantanna obozowa. 2 sierpnia

1940 r. wraz z innymi trafił do obozu w Gusen, gdzie otrzymał numer 7183. Głód, szykany i mordercza praca w kamieniołomach wykańczały go. Współwięźniowie wspominają, że wyglądał jak szkielet. W nocy z 7 na 8 grudnia 1940 r. wrócił do Dachau w stanie krańcowego wyczerpania. Otrzymał numer obozowy 22121.

Na Boże Narodzenie 1940 r. był już świadomy czekającej go śmierci, co oznajmił w rozmowie ze współbratem Bruno Kozielem: „Swojej matki na ziemi już nie zobaczę. Ale pewnie tę Niebieską”. Dostał silnej czerwonki. 23 stycznia 1941 r. trafił na rewir. W drodze powiedział współbraciom: „Chciałbym złożyć śluby”. Przyniesiono mu potajemnie wiatyk. Ostatnie słowa, które wyrzekł do współbraci brzmiały: „Odtąd będzie wam się lepiej powodziło, gdyż będę się za wami wstawiał u Boga”. Zmarł tego samego dnia wieczorem. W dokumentach nie podano przyczyny śmierci, a do rodziny napisano, że zmarł na udar serca. Jego prochy przesłano rodzinie, która złożyła je na cmentarzu parafialnym w Swornych Gaciach. Jego spowiednik, o. Jan Chodźdło SVD w liście do rodziców po śmierci Jana pisał: „Był to człowiek taki miły, szczerzy, otwarty, wesoły, dziecięcy, uprzejmy, dobrotliwy, dla wszystkich łagodny i delikatny, i tak bardzo wszystkich szczerze kochający, jakby to nie był człowiek z tego świata”.





**Stoły bankierów, woły, baranki (9 listopada 2008 r.)**

Jezus z biczem w rękę nie przyszedł do świątyni, aby się modlić. Przyszedł zrobić porządek. Niektórych okładał po plecach, przepędził woły i baranki, powyracał stoły z monetami. I zapewne nie robił tego z uśmiechem na twarzy, delikatnie, żeby nie bolało. To była niezła awantura. Aż trudno wyobrazić sobie takiego Jezusa.

A jak jest dzisiaj? Często podobnie. I wcale nie mam tu na myśli przy- lub nawet wewnątrzkościelnych sklepików, gdzie można kupić książki religijne, obrazki z papieżem, różańce czy zamówić Mszę św. Mam na myśli handel, jaki dokonuje się w świętej przestrzeni spotkania z Bogiem. Przychodzimy do kościoła, aby kupować, wymieniać, ubijać swoje interesy. Jeśli przysłuchamy się swoim modlitwom, to usłyszymy w nich brzęk monet i pobekiwanie baranków.

Wczoraj wieczorem w naszym seminarijnym kościele była adoracja Najświętszego Sakramentu. Usiadłem sobie z tyłu, za kłerykami i patrzyłem na Pana Jezusa. O nic nie prosiłem, nic nie obiecywałem. Już dawno nie zdarzyło mi się trwać przed Chrystusem tak zupełnie bezinteresownie. Zawsze jest tyle spraw do załatwienia, próśb do wysłuchania... A przecież „Ojciec nasz Niebieski wie, czego nam potrzeba”.

Oczyściłem więc tę świętą przestrzeń spotkania ze wszystkiego, co nieistotne, pozostawiając tylko obecność. Po chwili ciszę adoracji zakłócił dźwięk jakiegoś przedmiotu upuszczonego przez jednego z kłeryków. A może to był bicz odrzucony przez Jezusa, bo świątynia przestała być targowiskiem?

**Słońce i kręgosłup (26 października 2008 r.)**

Współcześni Jezusowi musieli przestrzegać 613 przykazań. 365 było zakazami i ich liczba nawiązywała do dni w roku. Pozostałe 248 były nakazami i wskazywały na liczbę kości w ciele człowieka, według ówczesnej wiedzy medycznej. W gąszczu tylu nakazów i zakazów, i tak bogatej symboliki można było się pogubić. Stąd pytanie faryzeusza: „Które z przykazań jest najważniejsze?” Co jest kręgosłupem scalającym wszystkie kości i co jest słońcem wyznaczającym poszczególne dni? „Miłość – odpowiedział Jezus. – Miłość Boga i bliźniego”.

Gdy wydaje się nam, że żyjemy w ciemności, że straciliśmy drogę i lękamy się o przyszłość – wtedy zapytajmy o miłość. Gdy wszystko nam się rozpada, tracimy panowanie nad sobą i czujemy się sparaliżowani – zapytajmy o miłość. Jest ona bezcennym skarbem, dlatego nic dziwnego, że zawsze znajdzie się ktoś, kto zechce nam ją ukraść. I często mu się to udaje. I wtedy ciemność, i bezwład.

Faryzeusz pytając Jezusa o miłość, „wystawił Go na próbę” – jak czytamy w Ewangelii. My też jesteśmy wystawiani na próbę. Tracimy miłość, aby cierpienie pokazało nam, ile jest warta. Gdy się o tym przekonamy, odezwie się tęsknota. Wtedy wystarczy zejść piętro niżej, gdzie mamy kaplicę, albo wyjść do ludzi z uśmiechem na dtoni. Wzajdzie słońce i przeciągniemy się, prostując ramiona aż kości zatrzęsczą. Minie próba, miłość pozostanie – odnowiona i błyszcząca Bogiem i bliźnim.

**Drzewo (nie)urodzajne (25 października 2008 r.)**

Brak nawrócenia oznacza śmierć. Nieczęsto Jezus wypowiada takie stanowcze słowa. W dzisiejszej Ewangelii one padają. A ponieważ wszyscy chcemy żyć, zaraz wyjaśnia, jak możemy się nawrócić. Nawracamy się wtedy, gdy owocujemy.

Owocowanie to dawanie z siebie czegoś, z czego inni mogą korzystać, choćby nawet tylko jedna osoba. Inwestowanie w liście i rozrastające się konary to za mało. Przecież drzewo owocowe nie po to zostało posadzone. A mimo to wielu z nas – choć w zamyśle Bożym są jabłoniąmi, gruszkami i śliwkami – próbują udawać topole lub wierzby. Nic dziwnego, że z czasem tracą radość i sens wszystkiego. Tylko Duch Święty Ogrodnik nie traci cierpliwości. Przychodzi i obkłada ich swoją łaską, jak delikatnym pocałunkiem, który jest w stanie odmienić życie.

Późna jesień. W piwnicach skrzynki pełne troskliwie poukładanych jabłek, gruszek, śliwek. Zapach owoców miesza się z wyobrażeniem zimowych dni, w których dobra natury zjadane ze smakiem będą przypominać nam lato. Jednocześnie zadadzą pytanie o nasze owocowanie.

Andrzej Danilewicz SVD

Niech wszyscy ludzie poznają, miłują i uwielbiają Tróję Przenajświętszą: wszechmoc Boga Ojca, mądrość Boga Syna i miłość Ducha Świętego. Amen!



W codziennej Mszy św. staram się składać Ojcu niebieskiemu wraz ze Zbawicielem samego siebie w ofierze, a potem, gdy przyjdą cierpienia, przyjąć je i dziękować za nie Bogu. Dzięki temu będą one mniej uciążliwe oraz – jak ufam – owocniejsze i prędzej się zakończą.



Pan dał, Pan wziął, niech imię Pańskie będzie błogosławione! Jezus, w Tobie żyję; Jezus, w Tobie umieram; Jezus, Twoim jestem w życiu i po śmierci! Fiat voluntas divina!

św. Arnold Janssen



Kiedy myślę o niezliczonych łaskach, które otrzymałem i wciąż otrzymuję od Boga, i myślę, że któregoś dnia przyjdzie mi zdać z tego rachunek przed Panem, wyznaję wam prawdę: chciałbym płakać.



Rodzina prawdziwie chrześcijańska to jedna z najpiękniejszych rzeczy na świecie.



Niech każdy z nas stara się służyć Bogu w stanie, do jakiego go powołał.

św. Józef Freinademetz



## Ludzie mnie potrzebują

Panie,  
wiem, że mnie umieściłeś w świecie,  
abym Cię chwalił  
i innych ku Twojej chwale pociągał;  
abym innych czynił szczęśliwymi,  
przez co sam będę szczęśliwy;  
abym pomagał ludzkości żyć pełniej  
i czynił świat lepszym.

Jestem mały, Panie.  
Co mógłbym uczynić w tak wielkim świecie?  
Świat jest gmachem, a ja jego częścią.  
Jestem kamieniem tego wielkiego gmachu.  
Nikt nie może mnie zastąpić w tym miejscu.  
Jestem niezastąpiony w budowaniu społeczności  
ludzkiej.

Pomóż mi, Panie,  
abym nie zmarnował swoich talentów.

Jestem niepowtarzalny.  
Dlatego wielu mnie potrzebuje.

Spraw, abym to, co mi dałeś,  
w pełni wykorzystał: moje talenty, moje dobre cechy.  
Ludzie mnie potrzebują.

*Modlitwa brazylijska*





# GHANA

Afrykańskie państwo Ghana położone jest w zachodniej części kontynentu nad Oceanem Atlantyckim, pomiędzy Togo a Wybrzeżem Kości Słoniowej. Południowa część Ghany, leżąca bezpośrednio nad Zatoką Gwinejską, porośnięta jest tropikalnym lasem, który niestety wskutek eksploatacji drewna z roku na rok staje się coraz mniejszy. Panuje tam tropikalny klimat, charakteryzujący się dużą wilgotnością i wysokimi temperaturami powietrza. Im dalej ku północy, tym wilgotność maleje, a roślinność staje się uboższa. Na terenie Ghany znajduje się największy na świecie sztuczny zbiornik wodny – jezioro Wolta.

Współczesne państwo Ghana zapożyczyło swą nazwę od średniowiecznego imperium Ghany, którego terytorium znajdowało się w zachodniej Afryce, na pograniczu pustyni między rzekami Senegal i Niger. Państwo to było zamieszkiwane przez lud Soninke, który jako jeden z pierwszych w Afryce Subsaharyjskiej przyjął islam. Niewiele można powiedzieć

o historii ziem dzisiejszej Ghany przed przybyciem Europejczyków, ze względu na brak źródeł pisanych. Wiadomo na pewno, że zamieszkały tam ludy z grupy Akan, które zaopatrywały w złoto północne kraje Afryki. Pierwsi z Europejczyków dotarli do Ghany żeglarze portugalscy. To oni nazwali tę krainę „Złotym Wybrzeżem”. Już w 1481 r. Portugalczycy rozpoczęli na wybrzeżu budowę fortu Elmina, a w ślad za nimi poszły inne europejskie państwa. Przez następne trzy stulecia Ghana stała się dla Europy i Nowego Świata źródłem złota i niewolników. W głębi kraju powstawały w tamtych czasach różne państewka, m.in. Bono, Gondza, Akwam. Dopiero założonemu w 1680 r. państwu Aszanti udało się skonsolidować pokrewne ludy z terenów dzisiejszej Ghany. Wraz z zakazem handlu niewolnikami, Ghana była zmuszona do przedstawienia się na handel innymi produktami, stała się światowym producentem kakao. W 1986 r. Brytyjczycy dokonali oficjalnej aneksji Aszanti, którzy kilka lat wcześniej znaleźli się w obrębie angielskiej strefy wpływów.

Ghana była jednym z pierwszych państw w Afryce, które uzyskało niepodległość. Wielka Brytania przekazała władzę Afrykańczykom 6 marca 1957 r. Prezydentem kraju został Kwame Nkrumah, który został obalony w wyniku puczu wojskowego w 1966 r. Kolejne przewroty wojskowe nadwyrężyły młode państwo, w 1981 r. zawieszono konstytucję. Dzisiaj Ghana ma już nową konstytucję i powoli stara się przezwyciężyć plemienne waśnie, analfabetyzm i wiele innych problemów gospodarczych i społecznych.

Chrześcijanie pojawili się w Ghanie wraz z przybyciem Europejczyków, dziś jest tam 16 diecezji. W pięciu z nich pracują misjonarze werbiści, prowadząc m.in. działalność ewangelizacyjną i edukacyjną. W Ghanie znajduje się seminarium księży werbistów, którego wychowankowie pracują na misjach w 12 różnych krajach.

oprac. MB na podst.: [www.cia.gov](http://www.cia.gov), [www.svdcuria.org](http://www.svdcuria.org), P. Curtis, S. Friedman, L. Thomson, J. Vansina: „Historia Afryki”, Gdańsk 2003.





O. Józef Mazur SVD podczas wykładu

**T**echnika wkroczyła do Afryki. Mamy telefony komórkowe! Już prawie trzy lata cieszę się tym „dobrodziejstwem”. A to dzięki uchwale rządu, która sprawiła, że każde miasto powiatowe ma połączenie telefoniczne, a ja mam komórkę w Gnani. Wprawdzie to cud, bo Gnani leży prawie 30 km od Yendi, gdzie jest wieża przekaźnikowa – ale widocznie taka wola Boża. Tak na marginesie, telefon utwierdził mnie w przekonaniu, że jego wynalazcy to najwzyczajniejsi „leniwczy”. Nie chcieli się takiemu chodzić do sąsiada na plotki, więc wynalazł telefon. Później stał się tak leniwy, że nie chciało mu się podejść do stolika, więc wynalazł telefon komórkowy. A ponieważ leniwość nie ma granic, więc w końcu pojawił się sms i e-mail, co spowodowało, że przestaliśmy pisać listy. Tak więc uległem pokusie „esemesowania” i od prawie trzech lat ograniczam się do 160 liter, które wysyłam sms-em, co w potocznym języku nazywamy „napiśaniem do kogoś”.

## Strumień czasu

Nie miałem więc wyrzutów sumienia z powodu niepisania listów, aż do wczoraj, kiedy dostałem kartkę z pięknym zdjęciem i krótką notatką: „Ojciec to chyba już za-

Józef Mazur SVD, Ghana

## W cieniu Dobrego Pasterza

pomniał o nas. Ostatni list dostaliśmy 23 lipca 2006 r. (...)”. Naprawdę? Tyle czasu upłynęło od ostatniego listu? Ta krótka wzmianka sprawiła, że usiadłem – jak pisze Khalil Gibran – na brzegu strumienia czasu i zobaczyłem, że „wczoraj staje się dzisiaj wspomnieniem, a jutro –dzisiejszym marzeniem”. Jednak tak naprawdę – nie zapomniałem. Być może jest tak, że z wiekiem nurty strumienia czasu płyną szybciej, ale woda strumienia jest ta sama: słodka i świeża, jak prawdziwa przyjaźń, której nie ma końca.

### Good Shepherd Bible Center i programy on going

Byłem bardzo zajęty. Ale po kolei. W 2004 r. zacząłem budować Good

Każdego miesiąca organizujemy w centrum przynajmniej dwa kursy w weekendy: biblijno-katechetyczny dla naszych liderów oraz edukacyjny dla kobiet, które nigdy nie chodziły do szkoły (pozostały analfabatkami).

Program kursu dla liderów można podzielić na trzy części: formację biblijną, homiletyczno-liturgiczną, katechetyczną i duchową. Formację liderów obejmujemy programem *on going*, czyli formacją stałą. Rozpocząłem go przed ośmiu laty z grupą 12 nieochrzczonych analfabetów. Dziś cała dwunastka pięknie czyta w języku konkomba, prowadzi nabożeństwa biblijne, głosi kazania, a trzech z nich uczy katechizmu. Obecna grupa liczy 24 osoby, a nasz program powoli staje się oficjalnym programem formacji przewodników modlitw w naszej diecezji.

### Kurs dla kobiet i kot „profesor”

Jednak moją dumą – chociaż nie tak „sławną” jak formacja liderów – jest program dla kobiet, który też jest typu *on going*. Grupa jest otwarta i obecnie liczy 42 osoby, nie licząc dzieci, bo przynajmniej 1/3 kobiet przychodzi ze swoimi maleństwami na



Poświęcenie Centrum Dobrego Pasterza przez bp. Vincenta Boi-Nai SVD

Shepherd Bible Center w Gnani. Nie było to łatwe, ale jakoś udało mi się ukończyć to dzieło – chociaż jeszcze niecałkowicie – które bp Vincent Boi-Nai poświęcił i oficjalnie otworzył. Centrum jest ładne, może przyjąć 56 uczestników i 3 wykładowców. Dzięki pomocy Przyjaciół misji udało mi się wyposażyć salę wykładową i po części kuchnię. W sali wykładowej mam prawie wszystko: stoły, krzesła, sprzęt audio-video, a nawet projektor do prezentacji multimedialnych. W kuchni wciąż brakuje filtrów do wody i mebli – na razie jest tylko mały kredens i prowizoryczne półki na talerze i garnki, ale i z tego jestem zadowolony.

Liderzy – współpracownicy o. Józefa





Praca w grupach w Centrum Dobrego Pasterza

plecach. Wtedy naprawdę czuję się jak ojciec. To w czasie tych kursów, które również organizujemy od ośmiu lat, dowiedziałem się, że dzieci są zawsze kochane, ale czasami mogą być „okropne”. Z tą opinią całkowicie zgadza się i okazuje swoją największą dezaprobatę, jeżeli chodzi o obecność dzieci na misji, mój kot „profesor”, który na czas kursu znika z domu.

W czasie kursu kobiety uczą się przede wszystkim samodzielności w myśleniu i podejmowaniu decyzji w sprawach własnego życia i dobra ich rodziny. Uczą się, jak pomóc samym sobie i rodzinie (dzieciom i mężowi) przez wprowadzanie nowych form gospodarowania i myślenia w rzeczywistości tradycyjnej wioski Konkomba. Trening polega na tym, że podczas 20-minutowej lekcji wykładowca przedstawia temat, o którym później, podczas szycia czy wyszywania, „plotkują” z wykładowcą.

Dlaczego tak? Po pierwsze dlatego, że wszystkie kobiety są analfaberkami i nigdy wcześniej nie siedziały w klasie nawet pięciu minut, więc nie są przyzwyczajone do długich lekcji – po prostu po 20 minutach śpią. Po drugie dlatego, że małe dzieci płaczą i ciągle domagają się uwagi. W takich okolicznościach sytuacja nauczyciela staje się nie do zniesienia, a „plotki” to zawsze coś interesującego i niezobowiązującego. Dzielenie się własnymi doświadczeniami następuje bardzo spontanicznie i właściwie zdecydowana większość uczestniczek kursu w pełni angażuje się w coś, co profesjonalisci od „workshopów” – warsztatów nazywają

pracą w grupach. Kobiety w tym samym czasie uczą się szycia, kroju, wyszywania, robienia zauszniczek i korali.

Dzięki spotkaniom formacyjnym u „Dobrego Pasterza” w Gnani kobiety nauczyły się, jak organizować małe grupy kooperacyjne czy jak korzystać z zyskiem z pożyczek udostępnianych przez organizacje kościelne, a także co to jest i na czym polega planowanie życia rodzinnego zgodnie z nauką Kościoła katolickiego.

Formacji duchowej, opartej na Piśmie Świętym, poświęcony jest cały sobotni ranek. Jako że zdecydowana większość kobiet nie potrafi czytać, katechista opowiada historię biblijną odnosząc tekst do lekcji katechizmu. Po skończonej tej części lekcji rozpoczyna się „pobożne plotkowanie”. Kiedy przed ośmiu laty zaczynałem program formacyjny dla kobiet, żadna z nich nie była ochrzczona, a tylko dwie z nich przychodziły na niedzielne nabożeństwa. Dzięki tej formie katechizacji doprowadziliśmy już 36 kobiet do chrztu, w tym 9 przekonało swoich mężów do pobłogosławienia małżeństwa.

Oprócz tych dwóch kursów „Dobry Pasterz” z Gnani gości uczestników

innych programów, jak Biblijne Obozy Młodzieżowe, szkolenia dla nauczycieli dziecięcych szkółek niedzielnych, rekolekcje i warsztaty biblijne dla grup parafialnych.

## Kimże jest człowiek?

Oczywiście nie jestem sam do prowadzeniu tych kursów, mam wokół siebie ludzi, którzy bezinteresownie pomagają mi w tej pracy. Muszę tu wymienić moich katechistów: Stephen Tayo i Thomas Balia, s. Helene Nalepa FMM, ks. Davida Kajal oraz kobiety, które bezinteresownie poświęcają czas, gotując posiłki dla uczestników kursów.

Mam taki zwyczaj, że kiedy opadnie kurz po ostatnim odjeżdżającym samochodzie odwożącym uczestników kursu do Yendi, siadam pod drzewem rosnącym na dziedzińcu naszego centrum – nazywam to, że siadam „w cieniu Dobrego Pasterza” – i wtedy serce moje wypełnia wdzięczność do Boga i ludzi. Do Boga – za powołanie, do ludzi – tych tu na miejscu, za pomoc w organizowaniu kursów i bycie ze mną, a tych znanych mi z listów do mnie i tych znanych jedynie jako dobrodzieje, za pamięć i wsparcie. Kimże ja jestem? – mały, zwykły człowieczek, który bez Boga, objawiającego się w dobroci ludzkiej, jest niczym. Kimże ja jestem, że doświadczam tyle Bożej i ludzkiej miłości?



## Republika Ghany:

- powierzchnia: 239 460 km<sup>2</sup> (77. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 23 mln (50. miejsce na świecie), w tym: Akan 45,3%, Mole-Dagbon 15,2%, Ewe 11,7%, Ga-Dangme 7,3%, Guan 4%, Gurma 3,6%, Grusi 2,6%, Mande-Busanga 1%, inni 1,4%
- gęstość zaludnienia: 96 osób/km<sup>2</sup>
- stolica: Akra
- język urzędowy: angielski
- religie: chrześcijanie 68,8% (w tym: zielonoświątkowcy/charyzmatycy 24,1%, protestanci 18,6%, katolicy 15,1%, inni 11%), muzułmanie 15,9%, tradycyjne religie Afryki 8,5%
- jednostka monetarna: cedi (GHC)



# Podarować dzieciom uśmiech

*Przesyłam gorące pozdrowienia z naszej syberyjskiej misji. Jednocześnie dziękuję za wszelkie dowody życzliwości z Waszej strony. Przede wszystkim dziękuję za Wasze modlitwy i ofiary, którymi wspieracie naszą posługę. Pozwólcie, że podzielę się tym, co dzięki Waszej pomocy udało nam się zrobić.*

W ostatnim czasie jednym z głównych naszych problemów są trudności wizowe księży i siostr. Ponieważ od ubiegłego lata pełnię funkcję wikariusza generalnego w kurii, jestem bezpośrednio zaangażowany w tę sprawę. Sytuacja staje się coraz bardziej dramatyczna. Diecezję opuszczają kolejni kapłani i siostry, aby kilka miesięcy oczekiwać w swojej ojczyźnie na pozwolenie na powrót. Staramy się zabezpieczyć zastępstwa w parafiach, ale duszpasterzy jest coraz mniej. Poza tym problemem są ogromne odległości między parafiami, które są często oddalone jedna od drugiej o setki kilometrów. Gorąco proszę Was, Ukochani, o modlitwę w tej intencji, gdyż jest to prawdziwy krzyż dla naszego syberyjskiego Kościoła. Ufam, że Boża Opatrzność przeprowadzi nas bezpiecznie przez ten sprawdzian, niewątpliwie jednak potrzeba dużo modlitwy. Proszę też Was o modlitwę, by znaleźli się nowi duszpasterze, którzy zechcą poświęcić swe życie posłudze na Syberii.

Okres Bożonarodzeniowy był dość bogaty w przeróżne wydarzenia, wiele naszych akcji duszpasterskich i charytatywnych było związanych z tym właśnie czasem. Szczególnie aktywna była praca wśród najmłodszych, którzy znaleźli się w potrzebie. Staraliśmy się tak ukierunkować naszą pracę, by opowiedzieć o narodzinach Pana Jezusa, ale także by podarować dzieciom uśmiech. Dlatego też obowiązkowo musiały być choćby niewielkie podarunki, ale wyrażające świąteczną radość.

Rozpoczęliśmy od spotkania dla dzieci niepełnosprawnych i dzieci z rodzin patologicznych. Udało się nam zmobilizować naszych znajomych, pracujących w kinie, którzy zaprosili dzieci na seans filmowy. Po jego zakończeniu odbyło się przemilę spotkanie. Mnie osobiście przyszło pełnić rolę Świętego Mikołaja i przy okazji nieźle się „nagimnastykować”, bo dzieci od razu zauważyły różnicę między Świętym Mikołajem i Dziadkiem Mrozem, który – szczególnie tym niewierzącym, ale też i rosyjskiej tradycji – jest bardziej bliski. Udało się jednak wyjść z opresji obronną ręką, a i same dzieci opuszczały to spotkanie z uśmiechem na twarzy.

Dość dużą grupą, bo prawie 120-osobową, były dzieci zarażone wirusem HIV i chore na AIDS. Niestety nie do wszystkich mogliśmy dotrzeć osobiście. Jednakże w tej pracy działaliśmy wspólnie z Centrum Chorych na AIDS. Dzięki na-

szym parafianom i pracownikom centrum udało się dotrzeć do rodzin, w których te dzieci mieszkają. Dla każdego dziecka niewielki podarunek był czymś szczególnym. Nie mniej ważne było też zainteresowanie się tymi rodzinami, bardzo często niezrozumianymi, a nawet w jakiś sposób napiętnowanymi w społeczeństwie. Ten kierunek naszego duszpasterstwa jest dopiero w stadium organizowania. Już mamy pewne osiągnięcia, ale gdy się spojrzy na ogrom



problemu – Irkuck zajmuje jedno z czołowych miejsc wśród liczby chorych na AIDS w Rosji – wciąż za mało naszego zaangażowania. Chciałoby się czegoś bardziej stałego i z pewnością na dużo większą skalę, ale mamy wciąż te same problemy – po prostu jest nas za mało.

Tradycją są jasełka, które nasze dzieci pokazują nie tylko w naszej parafii, ale też odwiedzając domy dziecka i szpitale. Tak było i w tym roku. Po występie parafialnym

przyszła kolej na spotkanie dla dzieci chorych na raka na Oddziale Onkologicznym Miejskiego Szpitala. Następnie pojechaliśmy wspólnie do oddalonego o 50 km od Irkucka domu dziecka w Uriku. Szpital gruźliczy dla dzieci odwiedziliśmy w nieco „okrojonej” grupie ze względu na możliwość zarażenia chorobą. Wydaje mi się, że jest to wspaniała okazja, by uczyć dzieci praktycznej miłości bliźniego. W naszych akcjach dzieci stykają się z sytuacją cierpienia swoich rówieśników, ale jest to wspaniała okazja, by rozmawiać na niełatwe tematy, a przecież cierpienie jest właśnie jednym z nich.

W tym roku mieliśmy też okazję do dwukrotnego pokazania jasełek na festiwalach. Prawdziwą radością jest nasz katedralny Festiwal Spektakli Bożonarodzeniowych, na który – jak zawsze – zaprosiliśmy dzieci z okolicznych parafii. W tym roku odbył się on już po raz czwarty. Widać, że nasze parafialne grupy teatralne zaczynają się rozwijać. Widzieliśmy różnorodność stylu i ciekawe rozwiązania co do formy opowiadania o Bożym Narodzeniu. Widać też coraz większe doświadczenie i „zgranie” w grupach. Po raz pierwszy mieliśmy gości nienależących do parafii. Przyjechały dzieci, które spotykają się w Domu Kultury i należą do Wspólnoty Litewskiej, a zarazem są w tzw. Teatrze Ceramicznym. Pokazały nam one spektakl kukielkowy. Lalki, wykonane z ceramki, zostały przygotowane przez samych aktorów! W katedrze zebrało się ponad 100 dzieci, które występowały. Przybyło także wielu gości – dzieci i rodziców.

Nie mniej radosnym wydarzeniem był występ naszych dzieci na festiwalu miejskim, który się odbywał na terenie jednego z irkuckich muzeów. Była to zarazem akcja charytatywna na rzecz dzieci z biednych rodzin. Ta aktywność naszych dzieci pomoże im zrozumieć, że wokół nas jest dużo potrzebujących ludzi, którym możemy pomóc, dzieląc się tym, co mamy.

Ogółem naszymi świątecznymi akcjami ogarnęliśmy niemalże 450 dzieci chorych i potrzebujących. Była to wspaniała okazja, by podzielić się radością Bożego Narodzenia.

Po takim okresie, nasyconym przeróżnymi akcjami, przychodzi czas Wielkiego Postu. Ze swej natury jest on czasem szczególnej zadumy i refleksji o Męce Pańskiej. Siły, które były ukierunkowane na organizowanie przeróżnych akcji, teraz bardziej koncentrują się na modlitewnym rozważaniu misterium Męki naszego Zbawiciela.

Dziękuję Panu Bogu za grono moich współpracowników, bez których ta praca byłaby niemożliwa. Coraz częściej pełnię rolę organizatora, a samą pracę wykonują właśnie oni. Ogromną siłą jest nasz międzynarodowy misjonarski skład – zarówno naszej wspólnoty werbistowskiej, jak i naszych Sióstr Służebnic Ducha Świętego. Odczuwam tutaj ponadczasową mądrość naszego Ojca Założyciela. Dużą pomocą są też nasi miejscowi katecheci, którzy siłą rzeczy lepiej znają mentalność Rosjan, a zwłaszcza mieszkańców Syberii. Szczególnie w Roku Świętym, gdy obchodzimy 100-lecie narodzin dla nieba św. Józefa Freinademetza i o. Arnolda Janssena, prosimy o ich orędownictwo i opiekę. W tym szczególnym roku wspólnie z naszymi siostrami SSpS regularnie spotykamy się na modlitwach i nabożeństwach poświęconym naszym świętym, aby napełniać się duchem misjonarskiej gorliwości i przez ich wstawiennictwo polecać Panu naszą posługę misyjną.

Kończąc mój list, raz jeszcze dziękuję Wam za to, że dzięki Waszym ofiarom możemy pracować i pomagać innym. Niech Pan Bóg Wam błogosławi i swoją łaską wynagrodzi Waszą dobroć.

*Z misjonarskim pozdrowieniem  
Włodzimierz Siek SVD, Rosja*



zdjęcia: Włodzimierz Siek SVD

Festiwal jasełek w katedrze w Irkucku oraz przedstawienia jasełkowe zorganizowane dla dzieci na Wydziale Onkologicznym w szpitalu w Irkucku

Bp Jan Bernard Szlaga z wizytą w Ocyplu



foto: Feliks Kubicz SVD

a podczas turnusu młodzieżowego także pokaz brazylijskiej capoeira (sztuka walki-tańca). Turnus młodzieżowy miał bowiem w tym roku szczególny, latynoski charakter. Młodzież z wielką chęcią uczyła się m.in. latynoskich tańców, strzelania z indiańskiego łuku oraz poznawała Argentynę, Boliwię i Brazylię. Już tradycyjnie szczególny charakter miał także turnus drugi, podczas którego z młodzieżą pracowali i bawili się artyści z „Teatru A”.

Na zakończenie dodam, że tak naprawdę szczególny charakter ma każdy turnus, bo Ocypl to miejsce niezwykle. Jego atmosfery, którą tworzą wspólnie uczestnicy, opiekunowie i obsługa ośrodka, doświadczyć można

Michał Śledziński SVD

## „Wakacje z misjami”

„Wakacje z misjami” to zjawisko niezwykle. Spotykając się z ludźmi z różnych stron Polski często słyszę: „Byłem/byłam z werbistami w Ocyplu”, „Wysłałam/wysłałem swoje dzieci/wnuki do Ocypla”. Także w tym roku na misyjnych koloniach, w trakcie pięciu turnusów, przebywało 600 młodych ludzi z całej Polski.

Była to już 22 edycja „Wakacji z misjami”, organizowana przez Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie. Ośrodek rekolekcyjno-wypoczynkowy, malowniczo położony w Borach Tucholskich nad jeziorem nieopodal niewielkiej miejscowości Ocypl w okolicach Starogardu Gdańskiego, przeżywał w tym roku swój mały jubileusz. Młodzież uczestnicząca w „Wakacjach z misjami” gościła tam już po raz dziesiąty, za co dziękowano szczególnie podczas Eucharystii sprawowanej w kolonijnym ośrodku przez miejscowego pasterza, bp. Jana Bernarda Szlagę, ordynariusza pelplińskiego, o. prowincjała Andrzeja Danilewicz SVD oraz licznie zebranych werbistów.

Tegoroczny temat misyjnych kolonii, odbywających się tym razem pod hasłem „Umocnieni Duchem”, związany był z darami Ducha Świętego. Uczestnicy starali się lepiej poznać te dary zarówno podczas codziennej Eucharystii, jak i w trakcie spotkań formacyjnych z opiekunami – klerykami z seminarium księży werbistów w Pieniężnie oraz z kilku seminariów diecezjalnych, a także osobami świeckimi z różnych zakątków naszego kraju. Rola opiekunów nie kończyła się oczywiście jedynie na spotkaniach w grupach, towarzyszyli oni aktywnie dzieciom i młodzieży przez cały czas trwania „Wakacji z misjami”.

W programie nie zabrakło tradycyjnego porannego apelu, kąpeli w jeziorze (gdy pozwalała na to pogoda), zabaw i gier sportowych, śpiewów, ognisk, spotkań z pojawiającymi się gościnnie w Ocyplu misjonarzami, wieczorków rozrywkowych (na nich podziwiać można było kreatywność uczestników) oraz dyskotek. Uczestnicy każdego turnusu wyruszali na wycieczkę do Kwidzyna, gdzie zwiedzali katedrę oraz zamek krzyżacki,



zdjęcia: Archiwum Referatu Misyjnego







# Ocypel 2008



tylko przybywając na „Wakacje z misjami”. Do następnych letnich wakacji pozostają nam jednak tylko wspomnienia i zdjęcia...



## Krzyżówka misyjna nr 154

	1	2			3		4		5	
6					7					
8			17				21		4	
			11		9					
					10					13
11	12		13							
14						15		16		17
						18				
19					20					
						21				
22									12	
					23					

Znaczenie wyrazów:

1) kontur; 2) sprawuje najwyższą władzę w diecezji; 3) nietoperz albo owca; 4) hetman na szachownicy; 5) producent buble; 6) nieprawidłowy kłus konia; 7) afrykański drapieżnik o bardzo cennym futrze; 8) reguła; 9) ... osobowe, np. imię, nazwisko, NIP i PESEL; 10) w Kościele katolickim: osoba duchowna mająca ostatnie z czterech niższych święceń; 11) wychowanek katolickiego seminarium duchownego; 12) francuska miejscowość u podnóża Pirenejów, cel wielu pielgrzymek do miejsca objawień maryjnych; 13) jedwabne rękawiczki sięgające połowy palców, noszone dawniej przez eleganckie damy (pisownia oboczna!); 14) Lidia, redaktor naczelna „Misjonarza”; 15) np. „Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej; 16) ... niebiańską jest anioł; 17) rezerwa; 18) karma dla zwierząt; 19) mieszanina balsamu i oliwy, używana podczas niektórych uroczystości kościelnych; 20) z sympatią o zwolenniku zimowych kąpeli w Bałtyku; 21) obszar leśny, gdzie najczęściej przebywa zwierzyna łowna; 22) Boris, tenisista niemiecki, wielokrotny mistrz Wimbledonu; 23) święta góra kojarząca się z Mojżeszem oraz krzewem gorejącym.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 24, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 stycznia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

UWAGA! Pocztki niewysłane priorytetem nie docierają na czas.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 152: UJRZYMYS GO TAKIM, JAKIM JEST (1 J, 3,2)

Nagrody wylosowali: Feliks Babel (Łomża), Anna Stanaszek (Andrychów), s. Daniela Wołejko SSPS (Nysa), Anna Lipka (Sulejów-Miłosna), Krystyna Barczewska (Sulejów), Jolanta Opielewicz (Jarocin), Ewa Nowak (Wizajny).

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.



**A może to Twoja droga?**



zdjęcia: Archiwum Referatu Młodzieży i Powołań.

## **Drodzy młodzi Przyjaciele!**

Z radością i optymizmem ruszamy w Nowy Rok, polecając wszystkie nasze sprawy i troski dobremu Bogu.

Jak zwykle wszystko, co nowe, budzi wiele ciekawości. Dla wielu z nas będzie to pewnie rok ważnych wyborów dalszej drogi życia, nowej szkoły, kierunku studiów itd. Podejmując tak ważne decyzje, warto zapytać Pana Boga o Jego wolę wobec naszego życia. Kto wie, może i On ma dla Ciebie jakąś ciekawą propozycję?!

Na te ważne momenty każdej i każdemu z Was życzę w imieniu misjonarzy werbistów Bożej opieki i zapraszam do odkrywania Jego woli we współpracy z nami. Może Twoje drogi skrzyżują się na dobre z naszymi? – kto wie...

*o. Damian SVD*



## **Modlitwa o rozpoznanie powołania**

Boże mój, który z miłości dałeś mi życie, zdolności...

Wierzę, że chcesz, bym był szczęśliwy.

Powiedz mi, co mam czynić? Jaką drogę wybrać?

Weź mnie za rękę, poprowadź mnie.

Bądź dla mnie Drogą i Światłem.

Niech poznam, kiedy i jaki krok mam uczynić.

Oddaję Ci moje życie.

Pokieruj nim tak, jak chcesz,

a mnie obdarz mocą wypełniania Twojej woli.

Amen

## **ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA**

Zgromadzenie Słowa Bożego  
Kolonja 19  
14-520 Pieniężno  
tel. 055 242 91 00  
[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)  
[www.werbisci.tv](http://www.werbisci.tv)

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 077 431 00 68  
e-mail: [klauzurowe@center.net.pl](mailto:klauzurowe@center.net.pl)  
[www.werbisci.pl/kontemplacyjne](http://www.werbisci.pl/kontemplacyjne)

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 032 415 50 51  
e-mail: [zmsds\\_raciborz@zakon.opoka.org.pl](mailto:zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl)  
[www.siostrymysyjne.opoka.net.pl](http://www.siostrymysyjne.opoka.net.pl)



Rekolekcje dla młodzieży gimnazjalnej w Skórzewie k. Poznania.  
Temat: O. Marian Żelazek SVD.



## Dar od Pana

Chciałbym się z Wami podzielić tym, jak otrzymałem łaskę od Boga – opowiedzieć historię mojego powołania.

Pochodzę z Osia – wioski, która leży w samym centrum Borów Tucholskich. Myśląc o moim powołaniu do służby Bożej, muszę się cofnąć do 1995 r., kiedy mając 15 lat zacząłem się poważnie zastanawiać nad swoim życiem i powołaniem. Moja mama podpowiedziała mi wtedy, że co roku odbywają się rekolekcje u księży werbistów w Laskowicach Pomorskich. Pełen obaw – ale i nadziei – pojechałem tam. Dowiedziałem się o misjach na całym świecie, misjonarzach, ich radościach i troskach.

Ale czas leciał. Skończyłem 18 lat i dostałem „bilet” do woja. To było ciekawe doświadczenie, które mnie dużo nauczyło. Po wojsku byłem już ugruntowany w przekonaniu, by służyć Bogu i ludziom. Skończyłem liceum ekonomiczne i po zdaniu matury wstąpiłem do... Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Bóg jednak zna czas i miejsce dla każdego z nas. Po 1,5 roku wystąpiłem z seminarium i wstąpiłem do Zgromadzenia Słowa Bożego.

Ktoś mógłby zapytać, dlaczego właśnie to zgromadzenie? Dlatego, że Słowo Boże, które od młodych lat zgłębiałem, przemieniło mnie i wskazało mi prawdziwą drogę życia. Nie mogę nie wspomnieć też o mojej mamie, która zawsze dodawała mi otuchy. Nawet kiedy wystąpiłem z seminarium diecezjalnego, powiedziała: „Wiesz, Artur, nieważne kim będziesz – czy będziesz miał rodzinę, czy pójdziesz drogą kapłaństwa. Ważne, żebyś był szczęśliwy”.

Mojej mamy dzisiaj już nie ma, zmarła kiedy odbywałem formację w nowicjacie w Chłudowie, ale wiem, że ŻYJE i często uśmiecha się i pomaga mi na drodze zakonno-misyjnej.

Często nie wiemy, jaką drogą mamy iść przez życie, ale niech każdy z nas pamięta: Droga Miłości prowadzi do życia w prawdzie, a Droga, Prawdą i Życiem jest Jezus Chrystus.

Dziękuję za wszystkich, którzy wspierają moich współbraci i mnie na drodze zakonno-misyjnej. Jednocześnie proszę o modlitwę, byśmy zawsze byli wierni Słowu Bożemu.

*Artur*

## Skontaktuj się z nami:

Referat Powołaniowy  
ul. Małgorzatkki 7  
41-902 Bytom  
tel: (032) 281 15 33  
e-mail: [powolanasvd@op.pl](mailto:powolanasvd@op.pl)  
[www.referatsvd.akcja.pl](http://www.referatsvd.akcja.pl)

Referat Powołaniowy  
ul. Kościelna 15  
62-001 Chłudowo  
Tel. (061) 892-70-70  
e-mail: [powolanasvd@op.pl](mailto:powolanasvd@op.pl)

Referat Powołaniowy  
ul. Rodziewiczówny 15  
48-300 Nysa  
Tel. (077) 431-05-12

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
Tel. (055) 24-29-100  
e-mail: [mrm@seminarium.org.pl](mailto:mrm@seminarium.org.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)



Niech każdy z nas stara się służyć Bogu  
w stanie, do jakiego go powołał.

św. Józef Freinademetz

